

Żak

Miesięcznik Studentów
Politechniki Wrocławskiej

ISSN 1730-5152 / numer 3 (124) / kwiecień 2015 / rok XVI / nakład 4000

Jestem Polką i dobrze mi z tym
Auto Stop Race
Studia w Cambridge
Mroczne historie rodem z... akademika

**KWIECIEŃ
2015**

DYSKUSYNY KLUB FILMOWY
DKF
POLITECHNIKA

www.dkf.pwr.wroc.pl

[facebook.com/dkfpolitechnika](https://www.facebook.com/dkfpolitechnika)

9/04

KOBIETA SAMOTNA

reż. Agnieszka Holland

POKAZ SPECJALNY wizyta reżyserki

godzina zostanie podana na naszej stronie i fanpage'u

16/04

POKÓJ MARVINA

reż. Jerry Zaks

23/04

OSTATNI KRÓL SZKOCJI

reż. Kevin Macdonald

30/04

IDA

reż. Paweł Pawlikowski

każdy czwartek

budynek A-1

godz. 19.00

sala 329 PW



Politechnika
Wrocławska



Fundacja
manUS



NAPWR



Zak



dlaStudenta.pl



FILMOTEKA NARODOWA



QUEST IN THE
REPERTUARY KIN



AKADAMIA
KINO



UZ



POKAZ



Stupy
i Lokaty

Drodzy Czytelnicy!

Słońce pełną parą, studia pełną parą, w pocie czoła pracujemy na sukces. Tak trzymać! Nie zapominać oczywiście o odpoczynku – na rowerze, na basenie czy na spacerze – a w czasie przerw między zajęciami niezmiennie można poczytać „Żaka”. Bo na wykładach przecież słuchamy uważnie, choćby i w piątkowe wieczory.

Ale jeśli jednak nie, w tym miesiącu polecam masę ciekawych i ambitnych artykułów. Jako redakcja zakładamy bowiem, że po miesiącu nowego semestru jesteście już na tyle rozkręceni naukowo, że wchłoniecie jeszcze trochę informacji. Poczytać można więc o kometach, najnowszych gadżetach, kilka recenzji i wiele innych. Z artykułów relaksacyjnych zaś tradycyjne już damsko-męskie potyczki, anegdotki z życia na Tekach czy garść pomysłów, co zrobić kiedy ma się okienko, a na deser trochę rozrywki – sudoku i satyry.

Przypominam także o ŻAK-tandzie, czyli naszym dyktandzie technicznym, które odbędzie się 5. maja. Zapisy już trwają! Po szczegółowe informacje odsyłam do poprzedniego numeru, z pytaniami



zapraszam także pod nasz adres mailowy, podany poniżej. Zapraszamy!

Mam nadzieję, że „Żak” kolejny raz przyczyni się do umilenia Waszej, zapewne i tak już barwnej, rzeczywistości akademickiej. Pamiętajcie, studia to niepowtarzalny czas nie tylko na naukę, ale też na rozwój swoich pasji i zawieranie nowych przyjaźni, czego Wam na wiosnę z całego serca życzę. I oczywiście zakochajcie się bez pamięci, jeśli do tej pory się nie udało!

Jagoda Kozik

**Miesięcznik Studentów
Politechniki Wrocławskiej „Żak”**
Wybrzeże Wyspiańskiego 27
50-370 Wrocław
bud. C-13, boks 2.25
e-mail: zak_pwr@pwr.edu.pl

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.
Zastrzega sobie prawo do skrótów i zmian w materiałach niezamówionych.
Przedruk materiałów wyłącznie za zgodą.

CHCESZ WIĘCEJ?

WYDANIE ELEKTRONICZNE I WIĘCEJ
INFORMACJI ZNAJDZIESZ NA:
WWW.ZAK.PWR.EDU.PL



„ŻAK” NA FACEBOOKU
DOŁĄCZ DO FANÓW NA:
[FACEBOOK.COM/ZAK.PWR](https://www.facebook.com/zak.pwr)

Redaktor naczelna
Jagoda Kozik

Zastępcy redaktora naczelnego
Anna Buczkowska, Anna Maria Grochala, Natalia Moczurad

Redaktor wydania
Anna Buczkowska

Okładka
Kuba Łakomy
Na okładce: Iga Koprowka

Foto
Kuba Łakomy, Katarzyna Dylak

Grafika
Marcin Duda, Marek Musielak, Adam Sterniuk

Skład i łamanie
Anna Maria Grochala

Współpraca
Alina Pułka, Izabela Hawro, Oskar Uchanski, Janusz Sikorski, J. M. Melka, Karolina Wodnik

Żak

Miesięcznik Studentów
Politechniki Wrocławskiej

KWIECIEŃ 2015

SPIS TREŚCI

NA POZĄTEK

- ▶ 4 **MROczne HISTORIE Z... AKADEMIIKA**
- ▶ 5 **JAK SIĘ STUDIJE NIE NA PWR**

UCZELNIA

- ▶ 6 **AUTO STOP RACE**
- ▶ 8 **PODRÓŻ ŻYCIA**
- ▶ 9 **MOTOSERCE - AKCJA KRWIODAWSTWA**
- ▶ 9 **UKŁADANKA SEMESTRU - PUZZEL 2015**
- ▶ 10 **OKIENKA... NA WROCŁAW?**

PO GODZINACH

- ▶ 11 **PIONEK, KARTA, „Dyngs”!**
- ▶ 12 **MUST HAVE GADGETS!**
- ▶ 13 **STUDIA W CAMBRIDGE**
- ▶ 14 **SPRING LIFE**
- ▶ 15 **KOSMICZNY GRUZ**
- ▶ 16 **DAMSKO-MĘSKIM OKIEM:
BIZNESWOMAN ATAKUJE**
- ▶ 17 **JESTEM POLKĄ I DOBRZE MI Z TYM**

KULTURA

- ▶ 19 **OD PASJI DO OBSESJII**
- ▶ 19 **ABECADŁO FILMOWE - „B”**
- ▶ 20 **DKF: NAJPIERW TRZĘSIENIE ZIEMI...**

ROZRYWKA

- ▶ 21 **OPowieści z KULIARNII**
- ▶ 21 **SUDOKU**
- ▶ 22 **SATYRY**

Redakcja

Valentyna Borlodian, Anna Buczkowska, Monika Chusińska, Jagoda Kozik, Aleksander Pawlik, Joanna Maria Wieckowska, Magdalena Drymajło, Anna Maria Grochala, Bartosz Olszewski, Aleksandra Mizgala, Angelika Radzińska

Korekta

Agata Gruca, Paweł Hajduczenia, Joanna Kochel, Aleksander Spyra, Agnieszka Turczyn

Promocja

Klaudia Suszek

Mroczne historie z... akademika

AKADEMIK STAJE SIĘ TWOIM DOMEM NA CO NAJMNIEJ KILKA MIESIĘCY. SĄ SETKI PORADNIKÓW NA TEMAT ULEPSZANIA, UPRIYJEMNIANIA I OZDABIANIA POKOJU. DRUGIE TYLE OPOWIADA, JAK RADZIĆ SOBIE Z INNYMI MIESZKAŃCAMI, NA CO UWAŻAĆ, A CO BĘDZIE CODZIENNOŚCIĄ. Z PERSPEKTYWY CZASU MOGĘ POWIEDZIEĆ – WIELE HISTORII BYŁO TYLKO BAJKAMI. Z DRUGIEJ STRONY – PRZYNAJMNIEJ POŁOWY WYDARZEŃ BYM SIĘ NIE SPODZIEWAŁA.

Minęło już sporo czasu od momentu, kiedy na własne oczy zobaczyłam akademiki Politechniki Wrocławskiej przy ulicy Wittiga. Ciągłe miałam w głowie własny, jednoosobowy pokój i najbardziej przerażał mnie fakt, że będę mieszkać razem z dwoma innymi studentkami (nie mówiąc o blisko sześćdziesięciu osobach na piętrze i sześciuset w całym akademiku). Tłum ludzi! Z tej perspektywy byłam skłonna uwierzyć w każdą przeczytaną opowieść. O całodobowych imprezach, weekendowych szaleństwach, mrocznych tajemnicach i wielu innych rzeczach, o których pewnie słyszeliście. Nie muszę nadmieniać, że słowem nie wspomniano o tak prozaicznych czynnościach jak – na przykład – nauka.

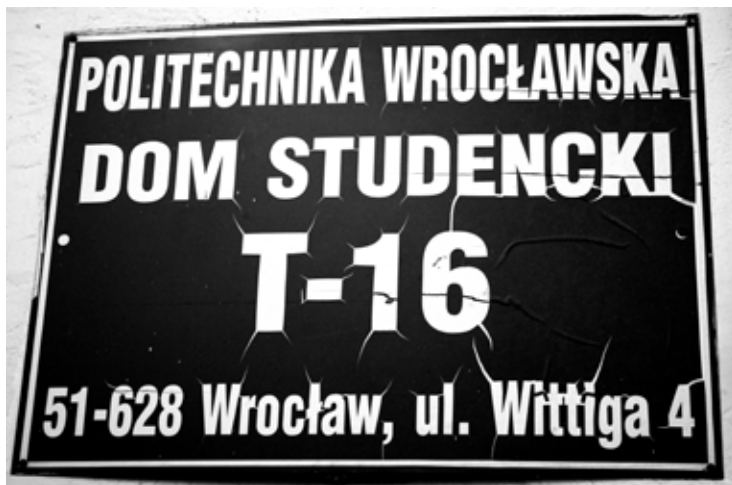
ZWIERZAKI

W teorii w akademiku nie można trzymać zwierząt. A przynajmniej nie powinno się. A jak się zdarzy, to dobrze by było, żeby nie były jadowite albo niebezpieczne. No ale studenci za nic mają regulaminy i zawsze zdarzy się ktoś, kto nie chce rozstawać się ze swoim milusińskim. Pál licho, jak ktoś przygarnie psa czy kota – o ile współlokator nie ma nic przeciwko. Ale co, kiedy ktoś pała uczuciem do takich – na przykład – ptaszników?

Pod koniec lutego na jednej z akademikowych grup facebookowych pojawił się wpis, w którym jeden z mieszkańców obwieszczał zaginięcie takiego właśnie podopiecznego. Część osób podeszła do tego z dozą niedowierzania, jednak znacząca grupa potraktowała wiadomość absolutnie poważnie. Zafascynował mnie efekt, jaki wywołało tych kilka słów. Od barykadowania się w pokojach, po mobilizację, zawiadamianie pani portierki i dzwonienie po straż pożarną – bo w końcu trzeba go złapać i unieszkodliwić, zanim ten skutecznie popsuje jakiemuś nieszczęśliwemu wieczór. Niestety, następnego dnia wpis zniknął i mogę jedynie domyślać się, że albo całość okazała się żartem, albo zwierzątko wróciło szczęśliwie do właściciela.

STUDIOWANIE A „STUDIOWANIE”

Pamiętam, że każde internetowe opracowanie pt. „Czego możesz spodziewać się



FOT. KATARZYNA DYLAŁ

w akademiku” zaczynało się od ostrzeżenia na temat niekończących się imprez, hałasu znacznie przekraczającego wszelkie normy i wreszcie stwierdzenia, że coś takiego jak prywatność nie istnieje, nigdy nie istniało i w sumie jest to wymysł amerykańskich naukowców, najlepiej zapomnijmy, że kiedykolwiek o tym słyszeliśmy.

Wspomnianych sześciuset studentów wzbudzało moje obawy, jednak wciąż miałam nadzieję, że Internet może nie tyle kłamać, co nieco nagina prawdę. Do chwili obecnej mieszałam już w trzech akademikach, w sumie na sześciu piętrach i prawda jest taka, że większość studentów to w sumie spokojne jednostki. Zdarzało się oczywiście, że koledzy z pokoju obok trwali w systemie „weekend trwa 5 dni”, aczkolwiek przy odrobinie dobrych chęci można się było dogadać. I odkryłam zatyczki do uszu – działają, polecam.

WSPÓLNA KUCHNIA

Trzeba się przyzwyczaić do zjawiska występowania takich godzin, kiedy nie uświadczysz się wolnego palnika i na obiad trzeba będzie poczekać trochę dłużej. Ale są też sytuacje, gdy w kuchni nie ma żywego ducha – wchodzisz i wiesz, że coś jest nie tak, jak powinno.

Jakiś czas temu, jeszcze w ubiegłym roku, studencką brać lotem błyskawicy obiegła wieść o katastrofie. A wszystko było udokumentowane budzącymi grozę zdjęciami, na których całą kuchnię (dosłownie – ściany, sufit, kuchenki) dekorowały czerwono-brunatne rozbryzgi. Co się stało, zapytacie? Całe szczęście obyło się bez ofiar w ludziach. Tyle szczęścia nie miała jednak (prawdopodobnie) fasolka lub inne gotowe danie w puszcze, którą pewien przyszedł inżynier (bądź pani

inżynier) wstawił zamkniętą do gotującej się wody. I dodatkowo przykrył szklaną pokrywką, pewnie po to, by nie wykapało. Niestety, rzeczy pozostawione własnemu losowi mają to do siebie, że widowiskowo nie wychodzą, i tak było również tym razem. Całe szczęście nie była to godzina, kiedy jakaś niewinna istota mogłaby oberwać rykoszetem, niemniej straty materialne zostały poniesione. Odłamki pokrywy zasłały całą kuchnię, niedoszły obiad pokrył pozostałe powierzchnie i tylko garnek z resztką wody smętnie dokonywał żywota.

ALE JEST NAPISANE...

Od kuchennych rewolucji przejdźmy do tematu osób dopiero co siłą oderwanych od maminy spódnicy. I co z tego, że minęło już lat kilka – okres przystosowawczy ciągle trwa. Chociaż nie byłam świadkiem i zdjęć nie mam, to wierzę, że historia jest prawdziwa, bo nieraz podobne rzeczy widziałam.

Pewien pan (tym razem) postanowił zrobić na obiad paluszki rybne. Pięknie wszystko przygotował: patelnia, olej, wspomniane paluszki... Nic tylko zacząć pichcić. Nawet rozgrzał olej, zanim rozpoczął właściwe działania. Wszystko było w porządku, jednak w pewnym momencie dobre dusze dookoła wspomniały, że dobrze by było przewrócić paluszki na drugą stronę, bo w sumie to się zaczynają przypalać. Na co pan z absolutną pewnością odrzekł: „Nie mogę, na opakowaniu jest napisane, żeby smażyć pięć minut z jednej strony!”

HISTORIE HISTORIAMI, ALE...

...akademiki to w sumie całkiem zwyczajne miejsca. Są piętra, gdzie wieje nudą, są piętra, gdzie imprezy rzeczywiście trwają tygodniami – wszystko zależy od ludzi. Gdyby nie to, że od pierwszego roku trafiłam na naprawdę fenomenalnych współmieszkańców, nie wiem, czy teraz tak zachwalałabym akademik. Sobie życzę, żeby ten stan trwał jak najdłużej, a wam – żebyście mieszkali z ludźmi, dzięki którym już zawsze będziecie z przyjemnością wspominać studenckie lata.

■ **Magdalena Drymajło**

Jak się studiuje nie na PWr?

JAK SIĘ STUDIUE NA PWR, TO MY WIEMY NAJLEPIEJ. ZNAMY SPECYFIKĘ KAŻDEGO Z WYDZIAŁÓW, NIEJEDNO OBIŁO SIĘ NAM O USZY: CZY TO OD ZNAJOMYCH, CZY OD LUDZI ZE STARSZYCH ROCZNIKÓW. A JAK JEST NA INNYCH UCZELNIACH? KTO MA LEPIEJ? SPRAWDŹMY!

SABINA, Uniwersytet Ekonomiczny

Studiuje zarządzanie na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu. Zacznę od tego, że bardzo lubię moją uczelnię. Podoba mi się to, że studenci są dla siebie zawsze pomocni, integrują się ze sobą. Jednak nie do końca podoba mi się program studiów. Większość przedmiotów jest nieprzydatna, za dużo jest teorii, a za mało praktyki.

TOMASZ, Uniwersytet Wrocławski

Studiuje się przyjemnie, nie ma jakiegś mocno wyczuwalnej bariery pomiędzy studentem a wykładowcą. Ogół nastawiony na wzajemną współpracę, aczkolwiek zdarzają się nieliczne wyjątki.

KUBA, Uniwersytet Medyczny

Studiowanie na „Akademii Medycznej” (wolę nazwę akademii niż uniwersytet) na większości kierunków przysparza wiele niespodzianek i dostarcza niecodziennych emocji. Porzućcie nadzieję, że wszystko będzie pięknie i ładnie jak na amerykańskich filmach. Uniwersytet nie rozpieszcza – mimo obiektów tak nowoczesnych jak ASK i budynek farmacji, to zajęcia na Bujwida i na Klinikach wpędzają mnie w depresję. Na zajęciach mamy najczęściej jedną wielką loterię – w zależności do kogo trafisz, to masz albo prze... kichane, albo jak u pana Boga za piecem. Jest też i wszechogarniający chaos, gdy w trakcie zajęć okazuje się, że Twój prowadzący zniknął gdzieś na godzinę, a kiedy wraca, nie ma jak sprawdzić obecności, bo „dzienniczek” też zniknął. Także pacjent, którego mieliśmy za chwilę zbadać... ZNIKNAŁ – czary Akademii Magicznej (a nie medycznej).

Z nauką nie jest tak źle, jak niektórzy mówią, bo uczyć się trzeba na każdym kierunku – nieraz mniej, nieraz więcej, a czasem i całą książkę w dwa dni wryć na pamięć. Na szczęście na uczelni mam wielu świetnych znajomych, z nimi zawsze raźniej i weselej, wręcz ciężko wytrzymać, żeby przy pacjencie nie parsknąć śmiechem. I wtedy od razu studia na uczelni wydają się być przyjemniejsze, a budynki piękniejsze.

IRMINA, Uniwersytet Przyrodniczy

A więc tak: dziekanat na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej przyjmuje studentów w godzinach porannych (10.00 - 14.00), co często koliduje z godzinami zajęć. Najgorszy okres jest na początku semestru, kiedy kolejki zwiększają się, a pracują u nas tylko dwie panie na wszystkie sześć roczników.

Jeśli chodzi o plany zajęć, to jest bez sensu. Często między zajęciami są długie okienka, a zajęcia nierzadko kończą się późnym popołudniem, nawet wieczorem. Problem jest też z otwieraniem fakultetów i przede wszystkim z ilością zajęć praktycznych.

Atmosfera między studentami jest bardzo dobra, przynajmniej ja miałam styczność z ludźmi, którzy nie rywalizowali między sobą i byli sobie bardzo pomocni.

MARCIN, Akademia Muzyczna

Studiowanie na AM nie jest porównywalne do studiowania na innych, „normalnych” uczelniach – uczelnie artystyczne żyją w innym świecie akademickim. Moja uczelnia z zewnątrz wygląda (teraz, po wybudowaniu nowej sali koncertowej oraz po remoncie reszty kampusu) na nowoczesną, pełną zaangażowania. Niestety, wszystko odbywa się kosztem studentów, ponieważ z roku na rok obcinane są wydatki na kształcenie, a to powinno być głównym zainteresowaniem uczelnianych władz. Przez takie postępowanie nie mamy zajęć, które dawałyby możliwość rozwoju.

Sytuacja na każdym z wydziałów trochę się różni, ale moim zdaniem niedociągnięcia są wszędzie. Większość studentów, którzy osiągną sukces artystyczny lub pedagogiczny, zawdzięcza to swojej ciężkiej pracy. Instrumentaliści potrafią ćwiczyć po 5-6 godzin dziennie, ale bez tej pracy nie ma szans, aby osiągnąć cel. Natomiast na moim wydziale studentom wydaje się, że robią coś w dobrym kierunku pod okiem znakomitego profesora. Niestety po skończeniu studiów ok. 75% z nich dowiaduje się, że zmarnowali właśnie 5 lat darmowej nauki, następne 20% żyje w przekonaniu, że wszystko jest jak najlepiej, a pracy nie dostają nawet w chórze, ponieważ brakuje im umiejętności. Tylko 5% inwestuje w siebie, zazwyczaj podczas studiów przy wsparciu rodziców, biorąc udział w kursach czy pobierając prywatne konsultacje. A czy to nie powinna być rola uczelni, aby zapewnić jak najlepszą kadrę? Cóż, moim zdaniem, Akademia Muzyczna we Wrocławiu nie jest dobrą uczelnią i jeśli ktoś by mnie zapytał, czy warto tutaj studiować, odpowiedziałbym – nie.

■ Przygotowała Angelika Radzińska

Auto Stop Race

CHOĆ NIKT Z NAS NIE POSIADA JUŻ KSIĄŻECZKI AUTOSTOPOWICZA, KTÓRĄ MOGĄ PAMIĘTAĆ JESZCZE NASI RODZICE, TO PODRÓŻOWANIE AUTOSTOPEM ZYSKUJE W OSTATNICH LATACH CORAZ WIĘCEJ ZWOLENNIKÓW WŚRÓD MŁODYCH LUDZI. WIELU Z WAS, NAWET JEŚLI NIGDY NIE ZDECYDOWAŁO SIĘ NA TEN NIETYPOWY ŚRODEK TRANSPORTU, JAKIM JEST AUTOSTOP, Z PEWNOŚCIĄ KOJARZY TEŻ NAZWĘ: AUTO STOP RACE. A MOŻE JESZCZE NIE SŁYSZELIŚCIE? TO PRZECZYTAJCIE.

W ostatnich latach pojawiło wiele autostopowych wyścigów organizowanych przez studentów różnych uczelni z całej Polski. Czy to w pogoni za przygodą lub by oderwać się od codzienności, czy po prostu tanio spędzić wakacje – powodów, dla których studenci (bo to jednak oni przeważnie biorą udział w tego typu eventach) decydują się na taką formę podróżowania, jest mnóstwo.

Nic więc dziwnego, że z roku na rok wyścigi autostopowiczów zyskują coraz większą popularność. Spośród nich z pewnością największym jest Auto Stop Race organizowany przez studentów Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu. Co roku gromadzi on setki autostopowiczów, którzy zmierzają do wcześniej ustalonej mety, pokonując setki, a nawet tysiące kilometrów.

KILKA SŁÓW O PROJEKCIE

Auto Stop Race, jeden z najbardziej rozpoznawalnych projektów studenckich w Polsce, to wyścig autostopowy organizowany przez studentów wrocławskiego Uniwersytetu Ekonomicznego. Zawsze startuje on z Wrocławia, właśnie spod UE (skrzyżowanie Ślęskiej z Kamienną). Meta ustalana jest w pewnym europejskim mieście. Co roku kierunek jest inny (w poprzednich latach

były to: Pula, Rimini, Barcelona, Rzym, Dubrownik i Walencja), a miasta są oddalone o ok. 1100-2000 km od startu. Wyjątkiem była ubiegłoroczna meta: Walencja – dystans wyniósł wówczas aż 2345 km. W tym roku Auto Stop Race odbędzie się już po raz siódmy, a metą są greckie Chalkidiki.

Podróżuje się w tzw. teamach, czyli po prostu parami. Każdy team musi się uprzednio zarejestrować (a warto zaznaczyć, że chętnych jest znacznie więcej niż dostępnych miejsc!). W ubiegłych latach miejsca rozchodziły się w przeciągu zaledwie kilku minut od rozpoczęcia zapisów (tegoroczne zapisy rozpoczęły się o północy 28 marca). Łącznie startuje ponad 1000 osób (ok. 500 teamów).

Gdybyście przegapili tegoroczne zapisy, to warto śledzić stronę internetową ASR-u (www.autostoprace.pl) i fanpage na Facebooku (www.facebook.com/autostoprace). Można tam trafić na różne konkursy i wygrać pakiet startowy. Samotnikom i spóźnialskim z pomocą przychodzi również tzw. parownik, który kojarzy potencjalnych autostopowiczów (ogłoszeń należy szukać także na stronie projektu).

KTO PIERWSZY, TEN LEPSZY

Główną zasadą wyścigu jest poruszanie się tylko i wyłącznie „na stopa”, a wygrywa oczywiście ten, kto pierwszy stawi się na mecie. Dla zwycięzców przewidziane są atrakcyjne nagrody. W ubiegłych latach były to m.in. skok na spadochronie, kurs kitesurfingu, rejs jachtem, kurs językowy. Nie zapominajmy jednak o najprzyjemniejszym: na wszystkich autostopowiczów czeka na mecie fantastyczna impreza na polu namiotowym. W 2013 roku camping pod Dubrownikiem odwiedził nawet Gooral, dając świetny koncert. Kto wie, co czeka na nas w tym roku?

DLACZEGO NIE KUPIĘ BILETU?

No dobrze, ale po co podróżować autostopem w dzisiejszych czasach, kiedy loty są śmiesznie tanie, bilet na autobus, który zawiezie nas na drugi koniec Europy, można nabyć za bezcen, a i zrzutka na benzynę nie obciąża tak strasznie budżetu? Po co tułać się z namiotem, skoro jest choćby Couchsurfing? Cóż, fakt, cena przestała być głównym argumentem, by podróżować na stopa. Po co więc ryzykować?

Wyłącz więc te seriale, pakuj manatki i ruszaj w świat!



Jedni powiedzą: przygoda. Niewiele jest możliwości, by w tak łatwy i szybki sposób natknąć się na tyle niezwykłych osób, odkryć nieznane („nieturystyczne”) miejsca czy po prostu przeżyć coś ciekawego. Inni stwierdzą, że to takie

moim celem nadawanie autostopowi jakiegoś mistycznego wymiaru.

BRAK ZASIĘGU?

Bo tak naprawdę najbardziej uwielbiam ten moment, gdy przekraczam polską granicę. Trzeba wówczas dezaktywować transfer danych w wyeksploatowanym (do granic możliwości) smartfonie i kontakt ze znanym mi na co dzień światem zostaje zerwany. Google nie pomoże, mapy nie znajdę jednym kliknięciem, jakdopade.pl nie działa, o sprawdzaniu wiadomości nawet nie wspomnę... Nie zadzwonię, by kogoś podpytać w potrzebie, bo roaming zwyczajnie za dużo kosztuje. Telefon zaczyna wreszcie odgrywać swą należytą rolę i służy tylko w prawdziwej potrzebie. No, i żeby rodzina się nie zamartwiała.



FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

ASR 2014 - START...

pierwotne i naturalne. Wicie – motyw drogi, wędrowca, itp. Jeszcze inni po prostu lubią się czasem wybrudzić, a spanie pod namiotem to dla nich najlepszy sposób na urlop i relaks (tak, są tacy).

Mnie szczególnie urzeka przypadek. Takie małe zdarzenia, które sprawiają, że nagle mamy poczucie, że nasza podróż faktycznie ma sens. Przecież gdybyśmy wysiadli dosłownie 2 km wcześniej, nie natknęłybyśmy się na tę świetną ekipę, z którą przegadałyśmy cały wieczór i mogłyśmy bezpiecznie rozbić namiot... Gdybym wstała dosłownie pięć minut później, nie spotkałabym tego Ukraińca, który nadrobił 100 km drogi tylko po to, by podrzucić



...ASR 2014 - W DRODZE...

CZAS W DROGĘ!

Czyli: ciach! Pępowina zwana transferem danych została odcięta. Na plecach dźwigasz cały swój dobytek, pod ręką masz kompana bądź kompankę i jedyne,

o czym myślisz, to cel podróży. I nagle życie staje się takie proste, w głowie nie płaczą się chaotyczne obrazy, a Ty zaczynasz odczuwać spokój.

Wyłącz więc te serie, pakuj manatki i ruszaj w świat.



FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

...ASR 2014 - META!

nas na dobrą stację... Takie przykłady można by mnożyć, nie jest jednak

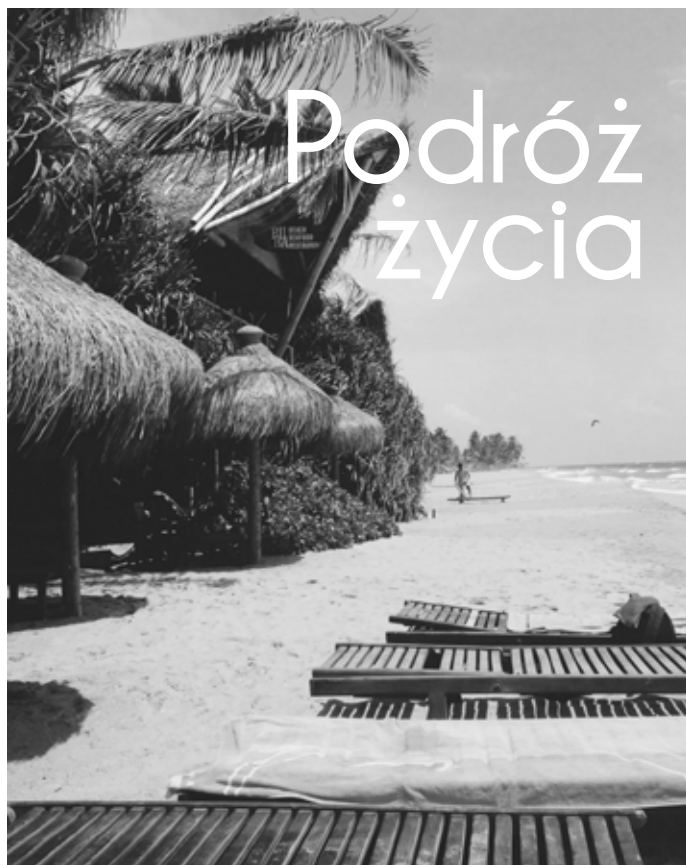
■ Anna Maria Grochala



BIEGNIJ PAKOWAĆ PLECAKI!

O spakowaniu bielizny i kłapek pod prysznic pamięta chyba każdy. Czasem zapominamy jednak o kilku podstawowych częściach ekwipunku i innych istotnych drobiazgach. Pamiętaj zatem o:

- ciepłej (nawet bardzo!) bluzie/ kurtce/swetrze,
- wygodnych butach, które się nie rozlecą lub ich nie zaleje
- mapie (najlepiej samochodowej, dobrze pokazującej różne rodzaje dróg, zjazdy z autostrad, etc.),
- małych buteleczkach kosmetyków (nie chcesz chyba dźwigać na plecach wielkiego szamponu),
- prowiancie, który przetrwa skwar i brak lodówki (niezawodny zestaw: kabanosy, bułki maślane i ketchup – to się chyba nigdy nie zepsuje; nieźle sprawdzą się też pasztet, zupki chińskie i suche ciastka),
- karimacie, śpiworze i namiocie,
- latarce,
- okularach przeciwsłonecznych i nakryciu głowy (chusta też daje radę),
- metalowym kubku do gotowania wrzątku i sztucach,
- drobnych monetach,
- a na koniec chyba najważniejsze: UBEZPIECZENIE (Euro26, ISIC itp.).



Podróż życia

CZY ZNASZ UCZUCIE SPEŁNIONEGO MARZENIA? CZY JEST JAKIEŚ WYDARZENIE, CZAS LUB CHWILA W TWOIM ŻYCIU, KTÓRY BEZ WAHANIA OKREŚLASZ JAKO PRZEŁOM? UCZUCIE TO MOŻNA PORÓWNAĆ DO PIĘKNEGO SNU, Z KTÓREGO NIE CHCESZ SIĘ OBUDZIĆ. DLA MNE JEDNĄ Z TAKICH RZECZY JEST PODRÓŻOWANIE. „PODRÓŻOWAĆ TO ŻYĆ” – PISAŁ HANS CHRISTIAN ANDERSEN.

I ja w czasie ostatnich wakacji przeżyłam najwspanialszą przygodę, która mnie zmieniła – wyprawa w nieznane na drugi koniec świata. Już teraz zapewniam, że niestety, słowa to za mało. Trzeba samemu to przeżyć, by zrozumieć.

W czerwcu jeszcze nie miałam żadnych konkretnych planów. Nie byłam do końca pewna, gdzie chciałabym spędzić wakacje, ani z kim. Ale wiedziałam jedno – musi to być coś nowego, coś, czego nigdy nie zapomnę. Już wcześniej kilka razy słyszałam o międzynarodowej organizacji studenckiej AIESEC, dzięki której można odbyć praktyki, jak i wyjechać na wolontariat do krajów na całym świecie. Niecały miesiąc przed datą wylotu, skontaktowałam się z koordynatorami, którzy pomogli mi wybrać miejsce docelowe – Sri Lankę.

LANKIJCZYK OD PODSTAW

Projekt, w którym brałam udział, opierał się na poznaniu sztuki lokalnej i pomocy miejscowym studentom designu w zorganizowaniu wydarzenia zakańczającego semestr. Dzięki temu poznałam ludzi w zbliżonym wieku, z podobnymi zainteresowaniami (sama studiuję architekturę). Dużo czasu spędziłam z nimi, bawiąc się i pracując. Miałam okazję poznać prawdziwą osobowość Lankijczyków o wiele lepiej niż turysta, wykupujący wycieczkę i śpiący w hotelach.

Wiadomo, że w każdym kraju są różne grupy społeczne, różne osobowości i charaktery. Ale większość rdzennych mieszkańców jest wiecznie uśmiechnięta i pozytywnie nastawiona. Biały człowiek jest dla nich czymś fascynującym. Nie można opędzić się od wzroku i uśmiechów skierowanych w twoją stronę, od pytań o życie w Europie, a nawet o życie osobiste. Spowodowane jest to tym, że Lankijczycy nie mogą podróżować bez wizy, pomijając już bardzo wysokie

koszty otrzymania takiego dokumentu. Europa jest więc dla nich pewnego rodzaju utopią, czymś, o czym marzą całe życie. Niestety, większości ludzi nie będzie dane nawet przekroczyć granicy swojego kraju.

ŚWIAT W PIGUŁCE

Prócz mieszkańców Sri Lanki, miałam okazję poznać tam także przedstawicieli innych narodowości. Wraz ze mną w projekcie brali udział ludzie z całego świata – z Kolumbii, Pakistanu, Chin, Indonezji, Serbii, Ukrainy i kilku innych krajów. Wszyscy razem przez sześć tygodni mieszkaliśmy w wielkim domu 15 minut pociągiem do stolicy. Codzienne wspólne życie, rozwiązywanie problemów, odkrywanie kuchni azjatyckiej i eksploracja Sri Lanki bardzo zacieśniły nasze więzi. Każdy z nas znalazł się w nietypowej sytuacji, nie znając nikogo. Musieliśmy wyjść ze swoich „stref komfortu”, ponieważ życie tam, poza miejscami dla turystów, zupełnie odbiega od standardów europejskich.

Rzecz, która najbardziej zbliżyła nas do siebie były podróże i przygody, które przeżyliśmy razem. Głównym środkiem transportu są nadgryzione zębem czasu, wieczne przepełnione autobusy i pociągi. Nie zawsze podążaliśmy według ustalonego wcześniej planu, co nadawało naszym wycieczkom niesamowitego klimatu. Spaliśmy w przypadkowych miastach, nie mając wcześniej zarezerwowanych czy wykupionych noclegów. Spontaniczność, duch przygody towarzyszyły nam na każdym kroku.

NIE DO ZAPOMNIENIA

Jedna z naszych przygód była niepowtarzalna, pouczająca i pokazująca, jak niewiele potrzeba do szczęścia. Po wielu przebytych z plecakami kilometrach, postanowiliśmy pojechać do raju dla surferów z całego świata – Arugam Bay. Jest to miejsce naprawdę magiczne dla każdego: palmy, hamaki, piękny ocean, a – co najistotniejsze dla mnie – możliwość surfowania, o którym marzyłam od dobrych paru lat. Nigdy nie zapomnę uczucia, gdy stanęłam pierwszy raz na desce, a wszyscy moi przyjaciele bili mi brawo. Zdradzę w tajemnicę, że w tamtym momencie w kąciach

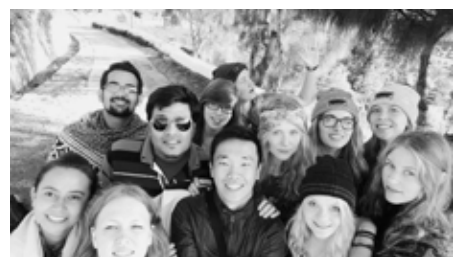
oczu miałam łzy wzruszenia. Znalazłam się w idealnym miejscu, ze wspaniałymi ludźmi, a moje najskrytsze sny stały się rzeczywistością. Czego chcieć więcej? Jeśli jeszcze nie doświadczyłeś tego uczucia, podążaj za marzeniami, rób wszystko, by się spełniły, bo lekkiem na każdy zły czas są pozytywne wspomnienia.

Cieężko w kilku słowach opisać, co mnie spotkało. Bez wątpienia był to najwspanialszy czas w moim życiu, po którym wróciłam jako zupełnie inny człowiek. Nie zawsze było kolorowo, ale w ocenie pięknych chwil, te złe nie miały żadnego znaczenia. Wróciłam z bagażem doświadczeń, odkryłam siebie, podszkoliłam język, poznałam ludzi, z którymi mam kontakt do dziś i zyskałam pewność siebie. Wystarczy się raz odważyć, przełamać swoje bariery, by świat stał się piękniejszy!

■ Alina Pułka



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

MOTOSERCE – akcja krwiodawstwa

CHYBA NIKOMU NIE TRZEBA TŁUMACZYĆ, JAK WAŻNA DLA FUNKCJONOWANIA KAŻDEGO ŻYWEGO ORGANIZMU JEST KREW. TO DAR ŻYCIA, A ZARAZEM TOWAR LUKSUSOWY, POŻĄDANY I PRZEDÉ WSZYSTKIM POTRZEBNY. NIESTETY, TAKŻE DEFICYTOWY. MIMO WIELU STARAŃ NAUKOWCÓW Z RÓŻNYCH ZAKĄTKÓW ZIEMI JESZCZE NIKOMU NIE UDAŁO SIĘ ZASTĄPIĆ JEJ INNYM PŁYNEM.

Bez krwi organizm nie funkcjonuje. Dlatego też powstała idea „wynikająca z potrzeby serca i z chęci działania” – MOTOSERCE, czyli ogólnopolska akcja zbiórki krwi organizowana przez motocyklistów zrzeszonych przy Kongresie Polskich Klubów Motocyklowych. Partnerami każdej edycji są Polski Czerwony Krzyż oraz Polskie Towarzystwo Stwardnienia Rozsianego. W tym roku odbywa się już VII edycja tego wydarzenia, a bierze w nim udział 55 miast z całej Polski. Promując hasło: „Krew darem życia”, udało się dotychczas zebrać ponad 18 tysięcy litrów krwi.

Tegoroczną zbiórkę krwi MOTOSERCE we Wrocławiu przeprowadził Akademicki Klub Motorowy Apanonar przy wsparciu

Politechniki Wrocławskiej, a odbyła się ona 14 marca na placu przy Hali Stulecia. Akcja rozpoczęła się o godzinie 10.00 i trwała do 16.00. Dla uczestników akcji organizatorzy przewidzieli mnóstwo atrakcji, m.in. można było podziwiać pokazy doświadczeń chemicznych prowadzone przez koło naukowe Wydziału Chemicznego Politechniki Wrocławskiej ALLIN – w tym pokazy robienia sztucznej krwi, jaka stosowana jest w filmach! Honorowi Dawcy Krwi z organizacji PLJAFKA przekonywali, że warto dzielić się również szpikiem kostnym i prowadzili rejestr potencjalnych dawców. Dzięki Wojewódzkiemu Ośrodkowi Ruchu Drogowego można było wypróbować symulator zderzenia podczas wypadku oraz tzw. alko-gogle,

a Pogotowie Ratunkowe przeprowadziło pokaz akcji ratunkowej po wypadku motocyklowym.

Na terenie akcji odbyła się również wystawa samochodów amerykańskich. Odważni mogli spróbować swoich sił w jeździe na Pocket Bike. Dla wszystkich dawców krwi oprócz pamiątkowej koszulki przewidziano wyjątkowe gadzety! Więcej informacji na profilu na Facebooku: www.facebook.com/Apanonar

■ **Angelika Radzińska**

Więcej informacji o akcji na stronie:
www.motoserce.pl

Układanka semestru – Puzzel 2015

ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU W IV WROCŁAWSKIEJ KONFERENCJI STUDENTÓW NAUK TECHNICZNYCH I ŚCISŁYCH – PUZZEL 2015, KTÓRA ODBĘDZIE SIĘ 18 I 19 KWIETNIA 2015 R. W BUDYNKU WYDZIAŁU BIOTECHNOLOGII UNIwersYTETU WROCŁAWSKIEGO. TO MIEJSCE NIE JEST WYBRANE PRZYPADKOWO, GDYŻ ZOSTAŁO MIANOWANE KRAJOWYM NAUKOWYM OŚRODKIEM WIODĄCYM. ZAPISY TRWAJĄ – NIE PRZEGAP, ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ!

Prowadzisz ciekawe badania i ich wyniki chciałbyś przedstawić szerszej grupie osób? Chcesz wymienić się doświadczeniem i podzielić się swoimi zainteresowaniami naukowymi? Chcesz poznać firmy, które zajmują się tym, czym Ty się interesujesz? Właśnie w tym celu powstała Wrocławska Konferencja Studentów Nauk Technicznych i Ścisłych! Do udziału w Konferencji zapraszamy wszystkich studentów nauk technicznych, ścisłych, przyrodniczych oraz medycznych. Konferencja powstała z myślą o zintegrowaniu polskiego środowiska aktywnych naukowo studentów.

Puzzel 2015 stanowi panel spotkań młodych ludzi dopiero rozpoczynających swoją karierę naukową, a także tych, którzy już w tej nauce istnieją. W ramach Konferencji uczestnicy przedstawiają swoje badania i zainteresowania w wygłaszanych referatach, zaprezentowanych plakatach i krótkich, pięciominutowych autoprezentacjach. Odbędzie się także wykłady poprowadzone przez naukowców z wrocławskich uczelni. Będzie również możliwość spotkania się z przedstawicielami firm zainteresowanych rozwojem nauki i nowych technologii.

Tegoroczna edycja jest organizowana przez koła naukowe działające przy czterech wrocławskich uczelniach: Studenckie Koło Naukowe Mikroskopii i Mikrofotografii „Silesia Optic” oraz Studenckie Koło Naukowe Biotechnologów „Przybysz” działające przy Uniwersytecie Wrocławskim, Koło Naukowe Budownictwa Ogólnego i Badań Nieniszczących Politechniki Wrocławskiej „EtaKsi” oraz Koło Naukowe Materiałoznawstwa im. prof. Rudolfa Haimanna z Politechniki Wrocławskiej, Studenckie Koło Naukowe „BioEnergia” z Uniwersytetu Przyrodniczego oraz Koło Naukowe Doktorantów „Biomed” z Uniwersytetu Medycznego im. Piastów Śląskich we Wrocławiu.

Chcielibyśmy, aby podczas IV Wrocławskiej Konferencji Studentów Nauk Technicznych i Ścisłych zaprezentowano od 25 do 40 referatów młodych naukowców. Natomiast liczba plakatów, które zechcecie przedstawić, nie jest ograniczona. Zachęcamy was do podzielenia się wynikami swojej pracy badawczej, zaprezentowania działalności koła naukowego czy też przybliżenia innym mało znanych aspektów tej dziedziny nauki, którą się szczególnie interesujecie. Liczymy na wasze ciekawe pomysły, które razem utworzą

układankę – aktualny obraz działalności badawczej najmłodszego pokolenia wrocławskich naukowców.

Nowością wystąpień konferencyjnych jest krótki autoreferat, w trakcie którego młodzi naukowcy będą mogli przedstawić siebie i swoje zainteresowania naukowe. W razie jakichkolwiek wątpliwości czy uwag technicznych związanych z prezentacją nietypowego projektu prosimy o kontakt.

Dzięki dotychczasowym staraniom organizatorów IV Wrocławskiej Konferencji Studentów Nauk Technicznych i Ścisłych nabrała charakteru ogólnopolskiego, wobec czego jesteśmy zmuszeni wprowadzić symboliczną opłatę wpisową. Prosimy o poważne potraktowanie swojego udziału i przemyślenie zgłoszenia oraz niezwłoczne poinformowanie organizatorów w przypadku podjęcia decyzji o rezygnacji, żeby nie zajmować miejsca innym chętnym.

Dla autorów najbardziej interesujących plakatów i referatów przewidziane są atrakcyjne nagrody, a wszyscy uczestnicy zostaną zaproszeni na specjalną imprezę integracyjną.

■ **Izabela Hawro, Oskar Uchański**

Okienka. . . Na Wrocław?

PRZY UKŁADANIU PLANU NA KOLEJNY SEMESTR ZWYKLE POJAWIA SIĘ PROBLEM – OKIENKA. NIE JEST ŁATWO WYBRAĆ ZAJĘCIA TAK, BY PLAN BYŁ OPTYMALNY. CZASEM TRZEBA WYBIERAĆ: WYMARZONY PROWADZĄCY CZY LEPSZE GODZINY ZAJĘĆ? JAK MOŻNA WYKORZYSTAĆ PRZYMUSOWE „DZIURY” W PLANIE?

W tym semestrze mój plan jest daleki od ideału. Nierównomiernie rozłożone zajęcia, łącznie dziesięć godzin przerw w tygodnie parzyste, jeden dzień od rana do nocy na zajęciach... Na początku złorzeczyłam losowi, przeklinałam godzinę zapisów i żaliłam się każdej napotkanej osobie, która chciała słuchać. W sumie – tym, które nie chciały, też narzekałam. Potem zaczęłam się interesować. Jak inni spędzają ten wolny czas? Jak mogę go wykorzystać? Czy muszę się przez cały semestr nudzić i włączyć, czekając na zajęcia?

GŁOS OGÓLU...

Postanowiłam przeprowadzić śledztwo. Jako człowiek przeciętnie nowoczesny zaczęłam od ankiety na Facebooku. Dobrowolnie wzięło w niej udział 70 studentów mojego kierunku – Inżynierii Biomedycznej. Uczestnicy stanęli przed pytaniem: „Jak spędzasz okienka?”, mogąc wybrać jedną lub kilka z podanych propozycji, a także dopisywać własne. Na wykresie przedstawiłam ich odpowiedzi.

Na pierwszy rzut oka możemy zauważyć, że w ankietowanej grupie tylko dwie osoby przyznały się do braku okienek – czyli 2,86% badanych. Być może wybrana grupa ma wyjątkowo „dziurawy” plan, ale jeśli uznamy ją za reprezentatywną, dochodzimy do wniosku, że większość studentów boryka się z problemem okienek. W takim razie możemy pocieszyć wszystkich malkontentów – nie jesteście sami!

Drugie spostrzeżenie – studenci nie są zbyt chętni, żeby uczyć się w trakcie okienek. Trudno się im dziwić. Zapełnianie przerwy w nauce... nauką wydaje się niezbyt kuszącą propozycją. Niemniej jednak znalazła się niewielka grupa przykładnych studentów – 11%, przed którą chylę czoła, podziwiając ich zaangażowanie i wytrwałość.

Najpopularniejsze sposoby spędzania okienek to powrót do domu i jedzenie. Większość studentów traktuje dłuższe przerwy w planie jako okazję do odpoczynku i zebrania sił do boju z kolejnym nawałem wiedzy. Następne miejsce w plebiscycie popularności zajmują spotkania towarzyskie – nic zaskakującego. Większość z nas woli dzielić swój los, szczególnie gdy jest podły, z innymi niefortunniakami. Jeśli chcemy ciągnąć dalej statystyki, to są jeszcze niewielkie grupy, które zapełniają wolny czas zakupami lub uczestniczą w zajęciach pozauczelnianych.

PRZESŁUCHANIA

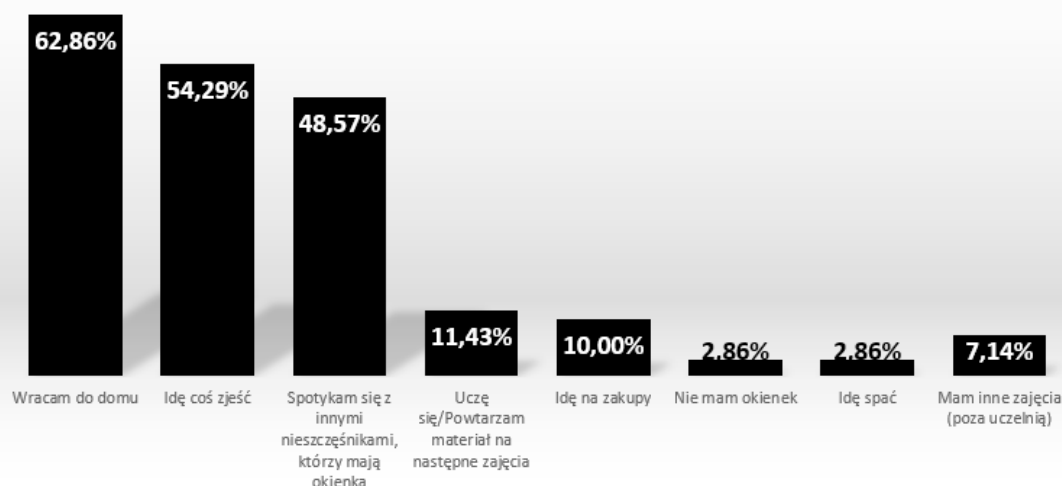
Zastanowiłam się, czy któraś z tych opcji mi pasuje. Na wracanie do domu mam za mało czasu, na jedzenie zbyt dużo, a gdybym na każdym okienku chodziła na zakupy, to już bym zbankrutowała. W dodatku trudno mi było znaleźć kogoś, kto miałby plan podobny do mojego. W takim wypadku kontynu-

zafascynowała mnie opowieść koleżanki z Uniwersytetu o trendzie masowego zwiedzania... Mostka Pokutnic. Znacze to miejsce? To krótki łącznik między wieżami kościoła św. Marii Magdaleny. Kościół znajduje się kilka kroków od rynku, a mostek jest świetnym punktem widokowym. Legendy głoszą, że nocami włączają się po nim duchy dziewcząt, które wypierały się małżeństwa i umarły w staropanieństwie. W ramach pokuty za zbyt beztroskie życie co noc noszą wiadra z wodą na szczyt wieży i szorują mostek do rana. Sama kiedyś chciałam z jego wysokości obejrzeć Wrocław. Jednak, jak często bywa z podnoszeniem znajomości kultury, tyle razy to przekładałam, że zwiedzanie nie doszło do skutku.

WROCŁAW W KWIETNIU

W tym momencie rozważań zaczęłam przypominać sobie tyle miejsc, które chciałam odwiedzić, że musiałam od razu wszystko zapisać, żeby znów nie zapo-

Jak spędzasz okienka?



owałam śledztwo. Tym razem zastosowałam inną taktykę – przesłuchiwanie niewinnych, przypadkowo spotkanych znajomych.

Przypadkowi znajomi opowiadali grzecznie o nauczonych wykładach, przeczytanych książkach i zwiedzonych kawiarniach. Najbardziej jednak

mniew. Dlaczego by nie wykorzystać cennego czasu okienek na zwiedzanie? Często odkładamy to na później – bo przecież studiujemy we Wrocławiu i zamierzamy spędzić tu kilka najbliższych lat, więc nie musimy się spieszyć. Od czegoś jednak należy zacząć i kwiecień jest nie najgorszym na to miesiącem. Dlaczego? Bo wiosenne

słońce zachęca do spacerów, bo do sesji jeszcze daleko, bo nie ma jeszcze tylu turystów. Zanim ruszycie na miasto, polecam zajrzeć na www.wroclaw.pl. Na tej stronie możecie znaleźć propozycje tras turystycznych, wykaz muzeów, do których jest bezpłatny wstęp (na wystawy stałe), aktualności z obszaru kultury i rozrywki... Wystarczy trochę pogrzebać w Internecie, by znaleźć informacje potrzebne początkującemu turyście. Bo to trochę wstyd znać we Wrocławiu tylko bary...

WŁASNY RYTM

A jeśli nie zwiedzanie? Co zrobić z okienkami? Poradzę bardzo ogólnikowo – znaleźć

własny system przetrwania przerw. Tak naprawdę możliwości jest wiele. Można wykorzystać ten czas na załatwienie spraw, na które nie ma się nigdy czasu, na poczytanie dobrej książki, spacer po okolicy. Ja najczęściej zaszywam się w bibliotece na Reja, żeby wygodnie rozwalić się na pufach i udawać, że nie odsypiam porannych zajęć. I z doświadczeniem mogę powiedzieć, że okienka da się przeżyć. Albo przynajmniej przespać!

■ Aleksandra Mizgała



RYŚ. MARCIN DUDA

Pionek, karta, „Dyngs”!

NA CHWILĘ ODESZŁY DO LAMUSA, USTĘPUJĄC MIEJSCA *TIBII*, *LOL-OWI* CZY INNYM *MINECRAFTOM*. TERAZ WRACAJĄ Z GODNOŚCIĄ, STYLEM I POSZERZONYM ASORTYMENTEM. GRY PLANSZOWE, BO O NICH MOWA, PRZEŻYWAJĄ WŁAŚNIE SWÓJ WIELKI *COME BACK*. ROZMAWIAM O TYM Z KUBĄ GĘGĄ, KTÓRY PRACUJE W DYNGSIE – SKLEPIE I WYPOŻYCZALNI GIER, MIESZCZĄCEJ SIĘ PRZY ULICY GRUNWALDZKIEJ 30.

ANNA BUCZKOWSKA: Ile planszówek stoi tutaj na półkach?

KUBA GĘGA: Generalnie sklepowy stan zmienia się na bieżąco, ponieważ część gier zostaje sprzedana, a część wegetuje na półkach. W wypożyczalni jest w tej chwili około 120 tytułów.

A w ile z tych gier potrafisz zagrać?

Myślę, że spokojnie połowa lub nawet ponad połowa wchodziłaby w grę. Część zasad znam oczywiście pobieżnie, bo nie we wszystko grałem zbyt wiele razy, ale jestem w stanie wytłumaczyć reguły większości gier na półkach i zagrać w nie, posiłkując się instrukcją tylko w małym stopniu.

Oprócz tego, że macie sklep, macie również wypożyczalnię. Mógłbyś powiedzieć, na jakich zasadach ona funkcjonuje?

Z puli gier, które w danym dniu są na miejscu, można sobie coś wybrać i wypożyczyć. Koszt takiego wypożyczenia wynosi od 10 do 20 zł w zależności od tytułu. Grę wypożyczamy na trzy dni, oczywiście uprzednio rejestrując klienta w tzw. bazie bibliotecznej. Po trzech dniach grę można oddać lub zdecydować, że chce się ją przetrzymać kolejne dwa dni. O ile sklep zostanie o tym poinformowany, nie jest to problem. Jeżeli się tego zaniedba, za każdy dzień opóźnienia naliczana jest kara w wysokości 3 zł na dzień.

A jeżeli gra, którą wypożyczę, bardzo mi się spodoba i będę chciała ją kupić?

To uzyskuje się u nas za wypożyczenie takiej gry rabat w wysokości 10 zł. Bądź też w przypadku zostania stałym klientem, przy zakupie kolejnej gry są już większe rabaty, ale to trzeba już ustalać indywidualnie.

Dla jakiego przedziału wiekowego są przeznaczone gry na półkach Dyngsa?

Od sześciu lat w górę, a myślę, że nawet dla czterdziesto- czy pięćdziesięciolatków spokojnie by się coś znalazło. Oprócz

klasycznych gier planszowych typu szachy, warcaby czy chińczyk mamy także superzaawansowane tytuły typu *Talizman*, który może skomplikowany nie jest, ale na pewno bardzo rozbudowany. Jest też wiele popularnych gier, które nie są trudne, a potrafią przynieść naprawdę dużo frajdy.

Kto kupuje u was gry?

Wszyscy – od dzieciaków z sąsiedniego gimnazjum, po ludzi, którzy przychodzą regularnie, co dwa miesiące i kupują duży tytuł. Ruch mógłby być większy, ale jest konkurencja – we Wrocławiu mamy kilka sklepów takich jak nasz, poczynając do zwykłego Empiku.

Czy są we Wrocławiu takie miejsca, w których można pograć za darmo? Oczywiście oprócz Dyngsa?

Powstają dwie obiecujące knajpki, które będą przeznaczone dla fanów planszówek. Jest to Cybermachina, która będzie na ulicy Szczytnickiej, oraz Hex. Obecnie można skoczyć do PadBaru czy Nowych Horyzontów, które dysponują bazą gier sklepu Planszoweczka. Jeżeli ktoś chciałby nauczyć się grać w gry karciane, to polecam sklep Fenix w okolicach Rynku. Oczywiście polecam też nas, ponieważ zawsze znajdzie się tu ktoś, kto wytłumaczy zasady gry i chętnie zagra.

Skąd Ci się wzięło takie zamiłowanie do gier?

Zaraził mnie tym już tata za czasów mojej podstawówki. Potem umarło to u mnie na jakieś sześć lat i nie grałem za dużo, ale odkąd jestem we Wrocławiu, grałem coraz częściej i więcej, aż skończyłem w sklepie z grami planszowymi.

Czy we Wrocławiu i w Polsce jest dużo osób takich jak ty?

Takich geeków, którzy rzeczywiście grają w planszówki, łąją w nie cały czas, jest całkiem sporo. W każdym razie coraz więcej, ponieważ rynek planszówkowy w Polsce stopniowo się odradza. W naszym kraju organizowanych jest wiele festiwalów

i konwentów dla graczy. Jesteśmy jednym z dominujących państw w Europie zajmujących się planszówkami i chyba, zaraz po naszych zachodnich sąsiadach, mamy największą liczbę takich eventów. We Wrocławiu jest ich kilka w ciągu roku; dwa największe to Dni Fantastyki w czerwcu i NiuCon, które są nie tylko planszówkowe, ale wielotematyczne. Na pewno warto wspomnieć również o takich konwentach jak Pyrkon, który jest imprezą znaną w całym kraju. W ciągu kilku dni gromadzi się na nim ponad dziesięć tysięcy fanów. Takich wydarzeń jest całe mnóstwo.

Bierzesz udział w festiwalach prywatnie czy reprezentujesz sklep?

Jako sklep na konwenty jeździmy po to, by się promować i wspomagać w ten sposób pracę wypożyczalni oraz by uczyć ludzi grać, ponieważ sprawia nam to olbrzymią frajdę. Okresowo szukamy ludzi na takie wyjazdy, bo czasami potrzebne są osoby które pomogłyby w obsłudze stoiska i tłumaczeniu zasad gier, pograły z ludźmi. Przy okazji powinny się z nami dobrze bawić, ponieważ tutaj chcemy nie tylko pracować, ale staramy się poruszać w klimacie luzu i miłego kontaktu z ludźmi, zwłaszcza z dziećmi. Nie na wszystkie konwenty oczywiście opłaca się jechać ze sklepem, ponieważ zjawiają się na nich więksi wystawcy, którzy zdominowaliby nas na tyle, że byłoby to nieopłacalne. Wtedy wybieram się tam prywatnie.

Czy żeby z wami pojechać, trzeba mieć jakieś pojęcie o grach?

Niekoniecznie, trzeba mieć po prostu poukładane w głowie na tyle, żeby nie pomyśleć, że stoisko się samo obsługuje.

Czy da się utrzymać z grania?

Jeżeli chcielibyśmy tylko sprzedawać i tłumaczyć gry, to mogłoby być to wyzwanie, ale w momencie gdy dochodzi do tego obsługa konwentów, reklamowanie się wśród klubów fantastyki, kiedy ta działalność rozszerza się o współpracę z mnóstwem innych ludzi – robi się ciekawie.

A ty co chciałbyś robić dalej?

Moim planem docelowym, właściwie marzeniem, jest stworzenie we Wrocławiu tzw. geek centrum, które nie będzie typową knajpką, a ostoją dla ludzi, którzy chcieliby pograć w planszówki, zapoznać się bliżej ze światem fantastyki, a niekoniecznie lubią klimat klubu wypełnionego ludźmi, którzy cały czas gadają i stukają się szklankami. Chciałbym stworzyć miejsce, w którym będzie możliwość zagrania na konsoli czy też zapoznania się z najnowszymi tytułami planszówkowymi, z przestrzenią dla erpegowców, w którym będą mieli materiały gotowe do tego, żeby spokojnie pograć. Chciałbym zająć się obsługą wydawnictw gier planszowych bardziej kompleksowo, promować je, pisać instrukcje do gier. Te wszystkie plany zostawiam do późniejszej realizacji.

■ Rozmawiała Anna Buczkowska

Z tym numerem „Żaka” otrzymasz w Dyngsie
5% zniżki na wybraną grę!

Must have gadgets!

RZUT MĘSKIM OKIEM NA KILKA CIEKAWYCH RZECZY I APLIKACJI, KTÓRE W DUŻYM STOPNIU MOGĄ SIĘ OKAZAĆ POMOCNE W CODZIENNYM ŻYCIU STUDENTA. VOL. 4.

KASK ROWEROWY NA... SZYI

Hövding – taką nazwę nosi tytułowa poduszka powietrzna dla rowerzystów, której pomysł narodził się w Szwecji w 2005 roku. Po sześciu latach badań i prototypów wypuszczony został model komercyjny. Zasada działania przypomina nieco poduszkę powietrzną montowaną w samochodach. Podczas wypadku czujniki (akcelerometr oraz żyroskop) wysyłają sygnał do naszego kołnierza (taką właśnie formę ma kask), po czym w ułamku sekundy napęnia się on gazem, szczelnie przylegając do naszej głowy, jednocześnie chroniąc ją przed skutkami kolizji. Jeśli podczas jazdy rowerem z prędkością 25 km/h zdarzy się wypadek, to sprawdzi się zdecydowanie lepiej niż jego tradycyjny odpowiednik. Pomysł kasku zakładanego na szyję w postaci kołnierza był, według projektantek, podyktowany względami estetycznymi. Cena nietypowego wynalazku (1700 zł) skutecznie skłania jednak do refleksji, gdzie kończy się zdrowy rozsądek, a zaczyna rewia mody. Jednowygodziny użytku.

CYFROWY DŁUGOPIS

Wielofunkcyjność – dzięki niej nie jest konieczne noszenie przy sobie jednej rzeczy przypisanej do konkretnej czynności. Zdjęcia możemy robić smartfonem, tosty żelazkiem etc. Alternatywnych pomysłów na wykorzystanie długopisu również może być wiele, począwszy od latarki, pendrive'a, wskaźnika laserowego, na tworzeniu cyfrowych notatek kończąc. To ostatnie najbardziej przyciągnęło moją uwagę. Długopis, który oprócz wszystkich swoich funkcji – pisanie, gryzienie i innych wymienionych wyżej – posiada również możliwość zapisu cyfrowego wszystkich nakreślonych przezeń rzeczy. Ciekawa funkcja, dzięki której zbędne staje się skanowanie notatek, a następnie wysyłanie ich do znajomych. Notatki wprost z długopisu można bezprzewodowo przesłać do telefonu, z którego mogą być udostępnione dalej do chmury. Ponadto część z dostępnych na rynku urządzeń oferuje dodatkowo funkcję dyktafonu. Pamięć urządzenia

pozwala na zapis od 100 do 20000 stron, w zależności od modelu. Cena urządzenia zaczyna się od 160 zł.

RĘCZNA DRUKARKA 3D

Dużo ostatnio mówi się o drukarkach 3D, dzięki którym w domowym zaciszu możemy wydrukować większość części do prawdziwej broni palnej (sic!), a nawet gotowe do złożenia fragmenty domku jednorodzinnej. Oczywiście, do drukowania czegokolwiek potrzebny jest najpierw projekt, który następnie załadujemy do urządzenia, posłusznie realizującego nasze założenia. A co jeśli drukarkę będziemy trzymać w dłoni, urzeczywistniając nasze myśli w dowolnej właściwie postaci? Nie potrzebujemy projektu, tworzymy na bieżąco najdziwniejsze, fantazyjne twory naszej wyobraźni. Urządzeń do wyboru mamy wiele, a ich ceny zaczynają się od 250 zł.

■ Aleksander Pawlik

Studia w Cambridge

UNIwersytet Cambridge, znany z wybitnych osiągnięć naukowych odzwierciedlających intelekt swoich studentów, oferuje wielowymiarowe podejście do nauki i życia poprzez przywiązanie i szacunek do tradycji oraz jednocześnie zaangażowanie w czołowe projekty naukowe. W rezultacie studia w tej instytucji są marzeniem wielu osób.

Ta niezwykła jakość zapewniana przez Cambridge wynika ze szczególnego podejścia do studentów oraz ogromnej ilości dostępnych zasobów, takich jak biblioteki, laboratoria czy muzea. W skład Cambridge wchodzi 31 college'ów, z których każdy jest samodzielną instytucją z własnym majątkiem i dochodami. Zapewniają one zakwaterowanie, wyżywienie, opiekę nad studentami i prowadzą część programu nauczania. Odpowiedzialne są także za rekrutację nowych studentów. Zajęcia dzielą się na wykłady, seminaria oraz ćwiczenia, organizowane przez wydziały oraz prowadzone przez ekspertów w danych dziedzinach, a także ze zindywidualizowanych form nauki, tzw. *supervisions*, organizowanych przez college'e.

Słowo *supervision* odnosi się do spotkania małej grupy studentów, zazwyczaj dwóch lub trzech osób, z nauczycielem, specjalistą w danej dziedzinie, w celu omówienia przerabianego materiału oraz wyjaśnienia potencjalnych niejasności. Na każde spotkanie studenci powinni się przygotować poprzez napisanie zadanego eseju lub rozwiązanie zestawu zadań. System ten pozwala sprawnie i efektywnie wyłapywać wszelakie wątpliwości oraz błędy, jak również stanowi motywację do regularnej nauki. Kolejną zaletą jest stworzenie studentom możliwości osobistego poznania i debатовania z wybitnymi naukowcami i specjalistami. Dodatkowo college'e zrzeszają osoby zajmujące się różnorodnymi dyscyplinami, stymulując w ten sposób wolną wymianę myśli i pomysłów.

ŻYCIE TOWARZYSKIE

Wspomniane college'e grają też bardzo dużą rolę w życiu towarzyskim studentów Uniwersytetu Cambridge. Dzielenie biblioteki, stołówki (*hall*) czy baru, wspólny udział w formalnych kolacjach (*formal dinners*, tzw. *formals*) oraz angażowanie się w różne college'owe stowarzyszenia (sportowe, artystyczne, koła dyskusyjne i naukowe) pozwala poznać studentów różnych kierunków oraz stopni. Każdy college organizuje także co tydzień pewną liczbę formalnych kolacji, na których obowiązują stroje wieczorowe (oraz często, ale nie zawsze, togi) i w których brać udział mogą członkowie danego college'u oraz ich goście.

Istnieje też ogromna liczba stowarzyszeń ogólnouniwersyteckich pozwalających poznać studentów z pozostałych college'ów

oraz wydziałów. Cambridge szczeni się tym, że reprezentacje wielu dyscyplin sportowych regularnie biorą udział i wygrywają w międzyuniwersyteckich zawodach na poziomie regionalnym, krajowym oraz międzynarodowym. Jedną z najważniejszych imprez sportowych każdego roku akademickiego jest pojedynek Cambridge-Oxford, czyli tzw. Varsity. Znany przykładem jest wyścig wiosłarski na Tamizie. Członkowie niesportowych stowarzyszeń także odnoszą sukcesy. Amateur Dramatic Club Theatre oraz kabaret The Footlights wykształciły wielu wybitnych aktorów i komików, takich jak John Cleese, Hugh Laurie, Tilda Swinton i Rachel Weisz.

JAK DOSTAĆ SIĘ NA STUDIA DO CAMBRIDGE?

Jednak aby mieć dostęp do wszystkich zalet Cambridge, najpierw trzeba się tam dostać. Rekrutacja na studia w Cambridge składa się z czterech kroków: złożenia podania, rozmowy kwalifikacyjnej, otrzymania oferty oraz końcowych formalności.

Aplikacja powinna zostać złożona poprzez system UCAS do 15 października roku akademickiego poprzedzającego pierwszy rok studiów. Składa się ona z ankiety z pytaniami o dane osobowe, kwalifikacje i osiągnięcia kandydata, przewidywane (*predicted grades*) albo faktyczne oceny z matury oraz o wybrany college, jak również z listu motywacyjnego (*Personal Statement*) i listów rekomendacyjnych.

Jeżeli po przejrzeniu podania komisja rekrutacyjna college'u uzna, że kandydat ma potencjał, zostanie zaproszony na rozmowę kwalifikacyjną. Zależnie od wybranego kierunku oraz college'u czeka go jedna lub dwie rozmowy, a także może zostać poproszony o napisanie egzaminów przedmiotowych, takich jak Sixth Term Examination Papers (STEP). Rozmowy trwają około 30 minut i są zaaranżowane w bardzo przyjaznej atmosferze.

Jeżeli komisja rekrutacyjna zaakceptuje kandydata, po rozmowie kwalifikacyjnej otrzyma on zbiór warunków, które należy spełnić, aby zagwarantować sobie miejsce na uczelni, tzw. ofertę warunkową. Najczęściej są to oceny, które aplikant powinien osiągnąć na maturze. Gdy warunki zostaną spełnione, pozostanie tylko zaakceptowanie miejsca oraz przebrnięcie przez formalności dotyczące zakwaterowania, opłat itd. Istnieje także możliwość dostania oferty bezwarunkowej,

ale to zdarza się tylko wtedy, gdy podanie zostaje złożone po napisaniu matury i oceny są już dostępne lub jeśli kandydat posiada wybitne osiągnięcia.



FOT. JANUSZ SIKORSKI

FINANSE

Edukacja na Uniwersytecie Cambridge nie jest tania, a w dodatku trzeba się jeszcze utrzymywać. Niestety, jest to jedno z najdroższych miejsc w Wielkiej Brytanii. Główne koszty związane są z opłatą czesnego (9 000 funtów) oraz utrzymaniem (zależnie od stylu życia od 4 000 do 7 000 funtów).

Czesne jest bardzo wysokie, szczególnie dla polskich studentów, ale na szczęście rząd brytyjski oferuje wszystkim obywatelom Unii Europejskiej korzystny kredyt studencki po-



FOT. JANUSZ SIKORSKI

krywający całość czesnego. Pomoc w utrzymaniu oferuje także sam uniwersytet oraz college'e. Dla przykładu Isaac Newton Trust funduje stypendium w wysokości do 3 500 funtów rocznie studentom, których dochód gospodarstwa domowego nie przekracza 42 620 funtów rocznie.

■ Janusz Sikorski

Spring Life

SPRING HAS COME AND THE WEATHER MAKES US HAPPY. THE SUN IS SHINING, ALL THE PEOPLE ARE RECHARGING THEIR BATTERIES. IT IS THE RIGHT TIME TO SPEND BRIGHT WEEKENDS IN THE MOUNTAINS OR IN A PARK, AND WARM EVENINGS CHATTING WITH FRIENDS UNDER THE STARS. THERE ARE SEVERAL OPTIONS WHERE TO HANG AROUND IN SPRING.

WYSPA SŁODOWA (SŁODOWA ISLAND)

Wrocław is famous for its beauty and vast amount of islands. Wyspa Słodowa is the most popular place to gather, especially in the evening. It is located right in front of the main building of Wrocław University.

There were houses before the Second World War and it was rather a housing estate. Only one building is here now, the one that "survived" all the fights.

Nowadays, the bank is full of benches, so the youth adore sitting here, drinking beer and having fun. Also, there are various festivals and concerts held on the island: from amateur to more professional ones with famous artists.

PARKS

If you are keen on jogging or playing badminton, reading books under the tree or playing guitar with guys on the rag, Wrocław will make you happy – there are lots of parks (e.g. Park Szczytnicki or Park Południowy). Most of them are located in calm areas of the city, far away from the hustle and bustle. What is more, many awesome photos can be taken there as the nature around is gorgeous!

FONTANNA MULTIMEDALNA (MULTIMEDIA FOUNTAIN)

From 2009, the biggest multimedia fountain in Europe is located right here, in Wrocław. Awesome shows can be seen from April till October. The place is really interesting. Each hour there is a new show, and sometimes there are special shows with bonfires.

To make it more enjoyable, you can take a blanket or a mat, sit comfortably and observe the magic of dancing water while the music is touching your heart.

OGRÓD BOTANICZNY (BOTANIC GARDEN)

Spring is always associated with nature. All the plants in parks and squares wake up after the frosty winter (even though it wasn't like that this year) and begin their lives. That is why I consider it very topical



WROCLAW IS KNOWN FOR ITS ISLANDS AND NUMEROUS BRIDGES....

to visit Botanical Garden this month. In addition, it can turn into an educational excursion or process and ignite a spark of interest in you for the new sphere of life.



...AS WELL AS FOR BEAUTIFUL MEDIEVAL ARCHITECTURE.

The Botanic Garden is the second oldest institution of this type in Poland (after the one in Kraków). It was made at the same time as the Wrocław University was established, in 1811. The development of the Botanic Garden succeeded greatly.

There are various types of plants here, even tropical ones! It cooperates with many scientists and different faculties of Wrocław University.

It is a great opportunity to test yourself whether you love nature, too. Finally, the entrance is free of charge for students during the academic year from Monday till Saturday. It's definitely worth visiting.

DOLNY ŚLĄSK (LOWER SILESIA)

April is the best period of the academic year, as you've just passed the first semester's exams and there is enough time before the second semester's will start. You are able to relax and enjoy your life, travel a lot and gain experience. Whole Lower Silesia is full of magnificent sceneries.

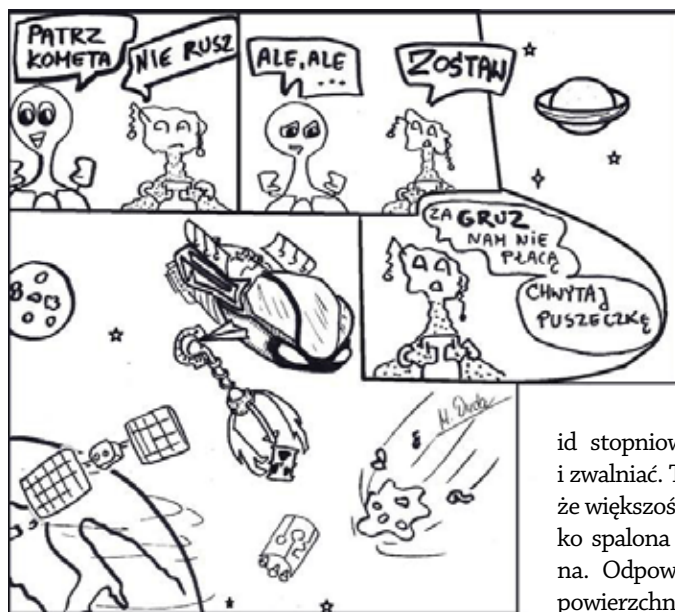
Being attracted to sport, you can go camping or hiking. Mountains called Karkonosze are quite close to Wrocław and affordable for an average student. They are located on the border with the Czech Republic. There is a lot of attractions and everyone can find something to try – from indoor sport to the special cuisine (both in winter and summer).

Your great interest in history can be satisfied if you visit any of the Lower Silesia's castles or palaces. I've recently visited a couple of them, but I can claim that all of them are beautiful. The subtle fragrance of history is floating in the air when you come to the Książ Castle and you can taste the feeling of royalty when you admire the retro cars in Topacz Castle. The pictures of historical buildings inspire me and persuade to chase my dreams – to touch the history and be a part of it.

■ **Valentyna Borlodian**

Kosmiczny gruz

SPADAJĄCE GWIAZDY – POD TAKĄ NAZWĄ JE ZNAMY. TO PIĘKNE ZJAWISKO KOJARZY NAM SIĘ GŁÓWNIEM Z MARZENIAMI. OD DZIECKA POSZUKUJEMY TYCH DROBNYCH ŚWIATEŁEK W NADZIEI, ŻE DZIĘKI NIM NASZE SNY STANĄ SIĘ RZECZYWISTOŚCIĄ. DOŚĆ TRUDNO JE ZAOBSERWOWAĆ, BO NALEŻĄ DO ZJAWISK RZADKICH, A W DODATKU POJEDYŃCZY UPADEK METEORU TRWA BARDZO KRÓTKO. ULOTNA CHWILA MIJA, PRZECZ CO SĄ TAK FASCYNUJĄCE I STANOWIĄ OBIEKT ZAINTERESOWANIA WIELU LUDZI.



RYS. MARCIN DUDA

atmosfery ziemskiej ciała stałego. Efekt wywołuje rozgrzanie powietrza wokół meteoroidu, który wpadł z dużą prędkością (od 10 do 70 km/s) w atmosferę. Po powstaniu świetlnego „ogona” zbudowanego z jonów i elektronów, meteoroid

stopniowo zaczyna tracić masę i zwalniać. Tarcie powietrza sprawia, że większość okruszków zostaje szybko spalona i pozostaje niezauważalna. Odpowiednio duże spadną na powierzchnię Ziemi i zyskają miano meteoroidów. Analiza orbit pozwala

wskazać powiązania z konkretnymi ciałami niebieskimi.

RODZAJE METEORYTÓW

System klasyfikacji meteoroidów kształtował się przez ponad 100 lat i opiera się na analizie składu chemicznego. Główne grupy to meteoroidy kamienne, żelazne i żelazno-kamienne. W obrębie kamiennych wyróżniamy chondryty i achondryty. Nazwa chondrytów pochodzi od chondr, czyli małych ziarenek utworzonych z krzemianów żelaza i magnezu. Dawniej meteoroidy pozbawione chondr zaliczano do achondrytów. Obecnie rozróżnienie polega na analizie składu chemicznego oraz mineralogicznego – achondryty powstały z roztopionej magmy podobnie jak skały ziemskie, co czyni je skałami magmowymi o składzie zbliżonym do atmosfery Słońca, natomiast chondryty to skały osadowe. Chondryty można dalej podzielić na węgliste, które wbrew pozorom nie zawierają dużo węgla (zaledwie do 5%), za to można w nich znaleźć związki organiczne i najstarsze minerały. Do chondrytów należą również chondryty enstatytowe zbudowane z enstatytu, czyli krzemianu magnezu. Występuje w nich również metaliczne żelazo oraz nikiel i krzem. Najpowszechniejszą grupę (ponad 85% meteoroidów) stanowią chondryty zwyczajne, które łatwo odróżnić od skał ziemskich, ponieważ mają wyraźne chondry. Achondryty spadają na

Ziemię rzadko i stwarzają największe problemy klasyfikacyjne. W ich obrębie wyróżnia się achondryty prymitywne oraz meteoroidy grupy HED, których przedstawiciele pochodzą z planetoidy Westa. Do tej grupy zalicza się również meteoroidy z Marsa czy Księżyca.

Meteoroidy żelazne składają się głównie z metalicznego żelaza i niklu. Domieszki innych pierwiastków, np. galu, germanu czy irydu, informują o warunkach krystalizacji i na podstawie ich zawartości wyróżnia się kolejne typy oznaczone cyframi rzymskimi i literami.

Meteoroidy żelazno-kamienne dzieli się na pallasyty, zbudowane z dużych kryształów oliwinu osadzonych w żelazniku, i mezosyderyty, które składają się z materiałów krzemianowych i żelazniku. Należy pamiętać, że istnieje wiele meteoroidów, których nie można zakwalifikować do żadnej z tych grup.

POLOWANIE NA GWIAZDKI Z NIEBA

Roje biorą swoje nazwy od gwiazdozbiorów, w których można je obserwować. Najlepszą porą dla poszukiwań spadającej gwiazdy jest sierpień, kiedy na tle gwiazdozbioru Perseusza pojawiają się Perseidy (od 60 do 120 na godzinę). Zjawisko trwa od 4 do 20 sierpnia, a maksimum przypada 12 sierpnia. Z kolei w kwietniu przy odpowiednich warunkach można zapolować na spadające gwiazdy z roju Lirydów w gwiazdozbiorze Lutni, które zaczynają wpadać do atmosfery 15 kwietnia, a kończą 29 kwietnia. Największe szanse zaobserwowania tych meteoroidów mamy 22 kwietnia. Lirydy pojawiają się również w czerwcu, od 11 do 21.

Z kolei meteoroidy nazywa się zgodnie z miejscem ich odnalezienia, np. od najbliższej rzeki, góry czy miasta. W okolicach Wrocławia można się wybrać na wycieczkę do miejscowości Piława Górna, gdzie odnaleziono kilka okazów. Rozpoznanie meteoroidu nie jest zadaniem łatwym, ponieważ bardzo przypominają ziemskie skały. Zwykle są od nich nieco cięższe i przyciągają magnes, bo zawierają żelazo. Dodatkowo po upadku pokrywa je czarna skorupa, która powstaje przez zastygnięcie ostatniej stopionej w atmosferze warstwy.

Udanego polowania!

■ Joanna Maria Więckowska

Spadające gwiazdy zdają się być ucieleśnieniem słów Paulo Coelho: „kiedy czegoś gorąco pragniesz, to cały Wszechświat działa potajemnie, by udało Ci się to osiągnąć”. W ich niezwykłą moc wierzymy od dziecka. Często bezskutecznie wpatrujemy się w nocne niebo w poszukiwaniu jednej, aby pomyśleć życzenie, innym razem niespodziewanie uda nam się ją zauważyć wśród migoczącego nieboskłonu. Niektórym to wystarcza, inni poświęcają życie na podróżach po świecie, aby zdobyć taką gwiazdę, która już spadła i leży na powierzchni Ziemi. Skąd się wzięły? Czym są? Kiedy i gdzie najlepiej na nie polować?

POCHODZENIE

Piękna nazwa i pozytywne skojarzenia spadających gwiazd ukrywają w rzeczywistości kosmiczny gruz. Kiedy nasza planeta podczas wędrówki wokół Słońca natrafi na obszar, w którym występuje większe zagęszczenie okruszków skalnych, obserwujemy na niebie dobrze znane zjawisko roju meteoroidów. Bardzo liczny rój określa się mianem deszczu meteoroidów. Drobinki materii pochodzą z rozpadu komet lub powstają w wyniku zderzenia planetoid.

Meteoroidy zawdzięczają swoją nazwę greckiemu słowu *meteōros*, które oznacza „zawieszony w powietrzu”. Według definicji jest to zjawisko świetlne spowodowane wejściem z przestrzeni kosmicznej do

Z cyklu damsko-męskim okiem, czyli bizneswomen atakują!

Zainspirowani projektem „Kobieta liderem”, który odbył się w marcu w Bibliotece, postanowiliśmy na łamach prasy zastanowić się, co w praktyce oznacza kobieta-szef? Ja myślę, że same dobre rzeczy. Mam pełną świadomość, że w naszej głowie zazwyczaj kotłuje się miliard razy więcej myśli niż w klasycznej głowie męskiej, co teoretycznie mogłoby być czynnikiem utrudniającym kobiecie zarządzanie, ale od czego są terminarze? Tak, właśnie dzięki temu dobrodziejstwu schowanemu w mojej torebce czytacie jeszcze „Żaka”, bez niego już dawno położyłabym organizację na łopatki. Taki żarcik na rozluźnienie, spokojnie!

Tak – kobiety umieją zarządzać firmą, organizacją czy nawet korporacją. Nie wszystkie, ale dzięki odpowiedniej organizacji pracy głęboko wierzę, że większość. Nie oznacza to, broń Boże, że jestem feministką – bez Was, drodzy Panowie, wniesienie trzydrzwiowej szafy na piąte piętro byłoby niemożliwe, a – co wykazały moje ostatnie badania – nawet przesunięcie regału w redakcji „Żaka” zakrawałoby o *mission impossible*. Ale przyznajcie, że z kolei bez damskiej ręki przygotowanie w miejscu pracy jakiegokolwiek poczęstunku czy dekoracji też byłoby co najmniej trudne. Jakoś nie widzą mi się koreczki mięsno-mięsne i plakaty piłkarskie na ścianach, kiedy firmę odwiedza ważny gość... Sęk w tym, że istnieje pewna grupa społeczna Panów, którym korona z głowy spadnie, jeśli posłuchają kobiety, i to jest w tej sprawie najgorsze. Myślę też, że właśnie tu leży przyczyna powstawania w niektórych miejscach pracy tak zwanych „szklanych sufitów”. A w końcu mamy równouprawnienie!

Warto też wspomnieć, że są takie branże, w których zdecydowana większość liderów to Panie. Mam tu na myśli takie firmy jak np. Oriflame, Avon, które opierają się na Multi Level Marketingu. Z całym szacunkiem, ale nie potrafię sobie wyobrazić przekonującego konsultanta, sprzedającego tusze do rzęs i pomadki, których sam nigdy nie użył.

Na zakończenie dodam, że akurat w dziedzinie pracy i zarządzania równouprawnienie stanowi słowo kluczowe. Ale jeśli już miałabym nagiąć to hasło, oczywiście żeby jednak wyszło na nasze – kobiecie – przytoczę pewne przysłowie: „mężczyzna jest głową, ale to kobieta jest szyją, która tą głową kręci”. Tak, teraz mogę z czystym sumieniem oddać głos koledze.



Niech będzie. Jesteście szyją, która dobrze zarządza czasem i ludźmi. Ciężko mi się sprzezać w tym temacie i walczyć o godność facetów. Zwyczajnie nadajecie się na stanowiska kierownicze. A że często wyglądacie przy tym jak kociak pod krawatem, to całkiem inna rzecz.

Kobieta kierownik często kojarzy nam się z poważną, twardą jak kamień szefową. Nieugiętą, nie znającą się na żartach o cellulicie. Tymczasem zwykle okazuje się mięciutką i kochaną. Tak naprawdę garniecie się do obejmowania stanowisk kierowniczych, bo lubicie nami

rządzić. Lubicie układać po swojemu (właściwie to kazać nam układać po Waszemu), wydawać polecenia i malować paznokcie, uroczym się przy tym uśmiechając. To stanowiska kierownicze zostały stworzone dla Was, nie Wy dla stanowisk.

Wspomniałem, że tak naprawdę jesteście mięciutkie, ale to jedynie część prawdy. Jesteście takie tylko wtedy, gdy wszystko idzie po waszej myśli. Niestety, jeśli dochodzi do konfrontacji, przestajecie być szefami, a stajecie się znowu kobietami. Podczas dyskusji wytaczacie swoje najsilniejsze argumenty. A dokładnie jeden – „bo tak”. Wszelka wymiana zdań nie ma najmniejszego sensu, bo przecież w końcu i tak wyjdzie na Wasze. Nawet jeśli nie od razu, to obrażenie się, szorstki ton i lekceważące spojrzenie szybko przywróćą prawidłowy porządek rzeczy. Nie ma sensu się z Wami kłócić, dlatego macie taki posłuch.

Przyznajcie jednak, gdy sprawy przybierają nieoczekiwany obrót, lubicie mieć nas u boku. Chcecie mieć świadomość, że jeśli nie będziecie wiedziały, co robić, przybędzie mężczyzna, który coś postanowi. Nawet jeśli decyzja nie będzie najlepsza, to przynajmniej zostanie podjęta. Nie od dziś wiadomo, że nawet zła decyzja jest lepsza niż jej brak. Impas na najwyższych szczeblach w firmie potrafi położyć ją na łopatki. Dlatego czuwamy. Bez ustanku, chwili wytchnienia, bez względu na wszystko. Deszcz, śnieg, trzęsienie ziemi, sesja, my stoimy na straży, abyście mogły rządzić nami z uśmiechem na twarzy i spokojem ducha. Abyście czuły się pewnie. Jesteśmy cichymi stróżami, którzy wiedzą, że bez nas Wasze Gotham pograży się w chaosie.

Jestem daleki od sugerowania, kto kogo bardziej potrzebuje (Wy nas), uważam jednak, że doskonale się nawzajem uzupełniamy. Wasz doskonały wizerunek jako kobiety szefa, w połączeniu z naszymi umiejętnościami podejmowania decyzji, zaangażowaniem, zdolnościami przywódczymi i motywacyjnymi, odpornością na stres i znajomością tajników parzenia najlepszej kawy w tej części Galaktyki, tworzą zestaw doskonały. Kobiety na kierowników! Spódniczki wymagane.

Jestem Polką i dobrze mi z tym

(POLEMIKA Z MARCOWYM ARTYKUŁEM *HIPOKRYTA PATRIOTĄ, PATRIOTA HIPOKRYTĄ*)

GDYBY BABCIA MIAŁA WĄSY, TO... BYŁABY DZIADKIEM? TRANSSEKSUALISTĄ/TRANSSEKSUALISTKĄ? A MOŻE PO PROSTU BABCIĄ Z WĄSAMI? ZRESZTĄ, NIE OSZUKUJMY SIĘ. WIELU BABCIOM W PODESZŁYM WIEKU ZDARZA SIĘ FAKTYCZNIE TAKOWE WĄSY POSIADAĆ I NIE MA TO NIC WSPÓLNEGO Z ICH SEKSUALNOŚCIĄ. ANI WYZNAWANYMI WARTOŚCIAMI, POGŁĄDAMI POLITYCZNYMI CZY ULUBIONYM DANIEM SERWOWANYM NA OBIAD DZIADKOWI BEZ WĄSÓW.

Zostawmy wąsy Babci w spokoju. Gwoli wstępu, założmy jednak, że rzecz dzieje się w Polsce. I Babcia jest Polką z dziada pradziada, ma polskie wnuki, domek na polskiej wsi, na wczasy jeździła do Jarosławca, a najwyższe góry, jakie widziała, to te Świętokrzyskie. Czyli mieszka w Polsce, po prostu. Nie jest to raczej kwestia jakiegoś świadomego wyboru i rozlicznych przemyśleń. Zresztą, kwestie historyczne niekoniecznie umożliwiały Babci takie swobodne gdybania o emigracji w siną dal. Tu się urodziła i tu pewnie umrze. Czy polska Babcia ma z racji swego pochodzenia i miejsca zamieszkania tyle powodów do narzekania? Myślę, że chyba jednak nie.

Możemy się oczywiście rozwodzić nad licznymi kwestiami spędzającymi sen z powiek naszym polskim patriotom, jak wszechobecna korupcja i rozpasanie klasy politycznej, marnotrawienie publicznych pieniędzy pochodzących z kieszeni przeciętnego Kowalskiego czy, nie daj Boże, postępująca laicyzacja, liberalizacja poglądów i upadek obyczajów oraz cnót wszelakich. Takie powszechne narzekania można jednak odbić kilkoma celnymi zdaniami. Głównym zaś celem tego tekstu jest udowodnienie, że wcale nie mamy tylu powodów do narzekania, ile mogłoby się wydawać.

AD 1. PODATKI

Zacznijmy od początku. To prawda, że nasz system podatkowy jest co najmniej ułomny, a w jego zawiłościach, rozmaitych ulgach i wyjątkach gubią się z pewnością sami pracownicy urzędów skarbowych. Twierdzenie jednak, że płacimy jedne z najwyższych podatków w Europie jest sporym nadużyciem, bo co najmniej daleko nam choćby do naszych skandynawskich kolegów. Kompletną zaś bzdurą jest hasło, że

„na osiem przepracowanych godzin, Polak trzy przepracowuje za darmo”.

Po pierwsze trzeba naprawdę sporo zarobić, żeby dojść do 32% stawki podatkowej. Standardowa stawka podatku dochodowego od osób fizycznych to 18%. Gdy zarobimy ponad 85 000 zł w skali roku (czyli średnio nieco ponad 7 000 zł brutto miesięcznie), wówczas od wypracowanej nadwyżki naliczana jest stawka podatkowa w wysokości 32% (podstawowa stawka wciąż jednak wynosi 18%).

Po drugie, w założeniu to, co odprowadzimy „za darmo w eter”, czyli do budżetu państwa w formie podatków, zwraca nam się w postaci różnorakich inwestycji i usług, które Państwo świadczy nam, czyli podatnikom-obywatelom-beneficjentom. Mamy darmową edukację, powszechny sy-

niż do bólu kapitalistyczne amerykańskie rozwiązania, gdy nie posiadając ubezpieczenia, możesz skończyć z długiem rzędu kilkudziesięciu tysięcy dolarów za zwiniętą kostkę, bo taki rachunek wystawi amerykański szpital.

AD 2. POLITYCY

Pozwolę sobie na stwierdzenie, że po roku 1989 i szalonym zachłynięciu się wolnym rynkiem w latach 90. historia naszego kraju na przestrzeni ostatnich 20 lat jest w gruncie rzeczy dość nudna. Także jeśli chodzi o scenę polityczną. Mityczne deprawacje i grube miliony przetraczone na biznesklasy są nakręcane przez media wszelakie z „Faktem”, „Super Expressem”, a ostatnio także i tygodnikiem „Wprost” na czele.

Sikorski wydał dużo na benzynę, a Hoffman zabawił w Madrycie. Hańba i skandal? Bzdura. Toż to drobne historyjki, opowiadki zaledwie. Jeśli kogoś szokuje zegarek Nowaka czy torebka Szczypińskiej, to jest to dla mnie nowinka

pokroju pudełkowych newsów o nowych kieckach i implantach Natalii Siwiec. Zaś „horrendalnie wysokie zarobki” polityków tym bardziej mnie bawią, że w porównaniu do swoich zachodnich kolegów to nasze grube ryby, a raczej płotki, klepią biedę. Kowalski zakrzyknie, że też chce mieć poselską pensję w wysokości ponad dwukrotnej średniej krajowej? Niech Kowalski założy zatem garnitur, pozbiera podpisy, pojeździ po wiecach i niech zacznie opowiadać, że zmieni swój kraj na lepsze.

A tak już całkiem poważnie, to jestem zwolenniczką teorii, że władza winna otrzymywać na tyle godziwe wynagrodzenie, żeby zniechęcało ją to do owych układów i układzików. Niechże zarobią tyle, żeby nieuczciwość przestała im się opłacać. Najlepszym tego przykładem jest

DLA DOCIEKIWYCH, CZYLI JAK WYLICZAMY PODATEK DOCHODOWY?

Podstawa obliczenia podatku w złotych		Podatek (od rocznego dochodu) wynosi:
Ponad:	Do:	
	85 528	18% minus kwota zmniejszająca podatek 556 zł 02 gr
85 528		14 839 zł 02 gr + 32% nadwyżki ponad 85 528 zł

stem ubezpieczeń społecznych, darmową służbę zdrowia, itd. Powiecie, że system jest wadliwy, a wy nie dostajecie tyle, ile powinniście? Cóż, nad systemem i jego ułomnością można debatować. Nie krzyczymy jednak, że pracujemy za darmo i nic od tego państwa w zamian nie dostajemy, bo to spore nadużycie.

Na pocieszenie można dodać, że repartycyjny system emerytalny, wymyślony jeszcze przez Bismarcka, przy obecnej strukturze demograficznej leci na łeb i szyję, i nie jest to problem wyłącznie Polski. Podobnie ze świadczeniem bezpłatnej służby zdrowotnej, która nigdy bezpłatna nie była i nie będzie, szczególnie w przypadku bardziej specjalistycznych usług. Mimo wszystko wolę trzeszczące w szwach, ale bardziej „ludzkie” rozwiązania socjalnej Europy,

Janusz Palikot. Przez wielu uważany za głupca, posiada on jednak jedną niezaprzeczalną zaletę: jest milionerem. I nikt nie powie, że siedzi w polityce dla pieniędzy, bo po co?

Na koniec odważę się na jeszcze jedno stwierdzenie, w nawiązaniu do wszelkich powiązań obecnej klasy politycznej z władzami PRL-u i nieszczęsnymi teoriami spiskowymi, że PZPR czy inne dzieci resortowe są wciąż u władzy, tylko przywdziały inne barwy i stroje. Otóż, mam to gdzieś, czy ktoś kolaborował, spiskował, donosił, itp. ponad ćwierć wieku temu, jeśli tylko w obecnych warunkach gospodarczych i politycznych działa na korzyść Polski i mojej potencjalnej przyszłości w tym kraju.

AD 3. KULTURA

Ten akapit będzie bardzo krótki. Nie będę narzekać na wybitnie niski poziom współczesnej kultury masowej, bo zwyczajnie Radia Zet nie słucham, a telewizji nie oglądam. Popkultura z definicji jest masowa, a wchodząc pod strzechy z kagankiem oświaty, gawiedź zyskała prawo do pełnej ekspresji. Jeśli główny nurt kultury popularnej nam nie odpowiada, to zwyczajnie nie polecam z takich wytworów kultury korzystać. A Polski w tym wina żadna.

AD 4. WYCHOWANIE

Polskie społeczeństwo wyznaje jeden z najbardziej tradycyjnych systemów wartości w Europie. To nie nostalgia czy marzenia – to po prostu fakt. Jako społeczeństwo jesteśmy zachowawczy, pruderyjni i bardzo tradycyjni w porównaniu do naszych zachodnioeuropejskich pobratymców. Powszechny strach przed deprawacją i degrengoladą rzekomo powodowanych przez ruchy LGBT oraz innej maści lewactwo czy choćby postępującą seksualizacją wśród dzieci i młodzieży jest doprawdy tyleż zabawny, ile nieprawdziwy. Dzielni Polacy, niczym Chrystus Narodów, winni bronić się przez zgniłą kulturą Zachodu, którą

partnerskich, a konwencja antyprzemocowa budzi poważne wątpliwości, to jak możemy mówić o obawie, że niedługo dzieci będą miały dwóch tatusiów? W naszej polskiej rzeczywistości jeszcze bardzo długo poczekamy, aż te wszystkie obawy skryształizują się w postaci choćby realnej debaty publicznej. Katolicy mogą spać naprawdę spokojnie (choć tygodnik „wSieci” stwierdzi zapewne inaczej). Nic nie grozi ich fundamentalnym wartościom.

SORRY, TAKI MAMY KLIMAT

Tak naprawdę to miał być inny tekst. Chciałam pisać o tym, dlaczego nie wyjadę z Polski z wielu powodów. I wcale nie musi

to być patriotyzm, wiara czy rodzina... Wyszło o tym, że wbrew powszechnemu mniemaniu polska Babcia z wąsem wcale nie ma tu tak źle, jakby się mogło wydawać, a co więcej jej niemiecka, francuska czy amerykańska koleżanka też może mieć powody do narzekania, choć pewnie zgoda inne, zależne od klimatu.

Dlaczego więc polska Babcia miałaby czuć się lepiej, mając za płotem zagraniczne koleżanki? No właśnie. Dlaczego?

■ Anna Maria Grochala

Po roku 1989 (...) historia naszego kraju na przestrzeni ostatnich 20 lat jest w gruncie rzeczy dość nudna.

uparcie próbuje wcisnąć nam Unia Europejska...?

Tak naprawdę mówimy o zjawiskach marginalnych w skali kraju, choć uparcie nagłaśnianych przez media. Jeśli w Polsce nie może przejść ustawa o związkach



FOT. KUBA ŁAKOMY

Od pasji do obsesji

KIEDY PRZECZYTAŁAM STRESZCZENIE *WHIPLASH* DAMIENA CHAZELLA, GENERALNIE ODECHCIAŁO MI SIĘ IŚĆ DO KINA. ALE POSZŁAM. I POSZŁABYM JESZCZE RAZ NA DOKŁADNIE TO SAMO. A POTEM JESZCZE KOLEJNE DZIESIĘĆ RAZY. *GOOD JOB*.

Andrew jest wyjątkowo ambitnym perkusistą studiującym w najlepszym konserwatorium w kraju. Skrycie pragnie dostać się do elitarnego zespołu jazzowego Studio Band, grającego pod batutą Terence'a Fletchera. Kiedy marzenie staje się rzeczywistością, Andrew poznaje prawdziwe oblicze Fletchera i cenę sukcesu w jazzowym świecie. Krew spływająca z pałeczek na bębny to tylko jej część.

Co urzekło mnie w filmie? Po pierwsze J.K. Simmons. Po drugie J.K. Simmons. I to samo po trzecie. Choć zwykle na Oscary patrzę z przymrużeniem oka, gdy przypadło mu odebrać nagrodę Amerykańskiej Akademii Filmowej za najlepszą rolę drugoplanową w *Whiplash*, zafundowałam mu solową owację na stojąco. Jego Terence Fletcher jest fantastycznie wyważony, perfekcyjny jak jego starannie wypastowane buty i odprasowana marynarka. Przypomina momentami niezapomnianą siostrę Ratched z *Lotu nad kukułczym gniazdem*, czyli najbardziej niewinną dyktatorkę świata. Nie można



FOT. FLICKR.COM (BAGOGAMES)

było tego lepiej zagrać. A jego fantastycznie brzmiące po angielsku „It's not quite my tempo” wybija się na szczyt moich ulubionych filmowych cytatów.

Sam Chazelle mocno mnie zaskoczył, przede wszystkim świetnie napisanym scenariuszem i rewelacyjnie wyreżyserowanym filmem. A przecież główny twórca *Whiplash* ma dopiero 30 lat! I choć nikt nie traci kończyn, nikt nie bije nikogo pejczykiem, a Ziemia nie ulega totalnej zagładzie, film trzyma w napięciu od pierwszej do ostatniej sceny. Mój mózg cały czas bezwiednie próbował odgadnąć, co stanie się za moment i za

każdym razem ponosił sromotną porażkę. Obwiniam o to współczesne kino dla mas, które przyzwyczało go do schematycznych fabuł. A Chazelle'owi wtórności z całą pewnością nie można zarzucić. *Whiplash* jest po prostu doskonale skomponowanym filmem, okraszonym dodatkowo nietuzinkowymi zdjęciami i fantastyczną muzyką.

Jazz nie jest łatwy w odbiorze. W gruncie rzeczy to jeden z cięższych gatunków muzyki, często starannie omijany jak najszerszym łukiem. Tymczasem w filmie Chazelle'a jest podany w wyjątkowo strawnej formie; nie mylić z formą spłyconą. Znakomicie słucha się jazzowych szlagierów, wybijając stopą rytm i irytując widza siedzącego przed nami. Nawiasem mówiąc, z pewnością funduje on to samo widzowi przed nim.

„Jazz nie jest dla wszystkich” – mówi Andrew w jednej z ostatnich scen filmu. Ale *Whiplash* już tak!

■ Anna Buczkowska

Abecadło filmowe – „B”

OSCARY JUŻ ZA NAMI. WYSŁUCHALIŚMY GORĄCYCH PRZEMÓWIEŃ, ROZDANO STATUETKI, ZWINIĘTO CZERWONY DYWAN. SKORO EMOCJE JUŻ OPADŁY, CZAS ZWERYFIKOWAĆ DECYZJE JURY. TEGO ROKU NAJWAŻNIEJSZĄ NAGRODĘ (ZA NAJLEPSZY FILM 2015 ROKU) OTRZYMAŁ *BIRDMAN* ALEJANDRO GONZÁLEZA IÑÁRRITU. OKAZAŁO SIĘ TO NIEMALYM ZASKOCZENIEM, PONIEWAŻ ZDAWAŁO SIĘ, ŻE IDEALNYM KANDYDATEM BYŁ *BOYHOOD* – KRĘCONY PRZEZ DWANAŚCIE LAT OBRAZ RICHARDA LINKARTERA. DLACZEGO WIĘC *BIRDMAN*?

Birdman to film, który wciąga niemalże od pierwszej sekundy. Kręcony bez wyraźnych cięć, nie pozwala widzowi oderwać oczu od ekranu. Paradoksalnie, asynchroniczna perkusja doskonale łączy się z obrazem i akcentuje odpowiednie momenty.

Opowiada on o mającym już za sobą czas świetności aktorze, Rigganie Thomsonie, którego historię można odnieść do odtwórcy tej roli – Michaela Keatona. Skojarzenie Birdmana z Batmanem jest jak najbardziej trafne, ponieważ zarówno Thomson, jak i Keaton zabłysnęli dzięki tym postaciom na srebrnym ekranie, by potem wraz z zakończeniem współpracy z reżyserem – odejść w cień. Główny bohater miota się ze swoją ambicją, pragnie za wszelką cenę odzyskać sławę i pokazać swoje umiejętności, które

zostały zaszufladkowane dla bohatera popkultury. Wydaje ostatnie pieniądze, boryka się z zatrudnionym przez siebie nieznosnym aktorem Mikiem Shinem (Edward Norton) – wszystko, by spełnić swój cel, jakim jest wyreżyserowanie i odegranie głównej roli w broadwayowskiej adaptacji opowiadania Raymonda Carvera. Jak potem ma się okazać, płaci za to wysoką cenę.

W ten sposób Iñárritu jawnie kpi sobie z celebrytów pragnących za wszelką cenę zabłysnąć w świetle fleszy. Film doskonale oddaje rzeczywisty stan kondycji Hollywood i praw, jakimi ten świat się rządzi. Wraz z biegiem akcji, tracimy razem z bohaterem rozeznanie, co jest fikcją, a co rzeczywistością, ponieważ Thomson walczy wewnętrznie ze swoim alter-ego Birdmanem, który

zarówno zapewnił mu bycie legendą kina, ale także sprawił, że stał się aktorem jednej roli.

Nie tylko intensywna praca kamery zmusza aktorów do wspięcia się na wyżyny swoich umiejętności, ale cała obsada nawzajem stawia sobie dość wysoko poprzeczkę. Dużym zaskoczeniem może być zobaczenie Zacha Galifianakisa – słynnego Alana z *Kac Vegas* – w roli poważnego menadżera o stalowych nerwach. Także Emma Stone świetnie sprawdziła się w roli zagubionej w życiu nastolatki, która bezskutecznie domaga się uwagi ojca (Riggana Thomsona). Jeżeli dodać do tego wspaniałą pracę kamery, inscenizację i logistykę – można śmiało powiedzieć, że film Iñárritu to majstersztyk.

■ Monika Całusińska

DKF. Najpierw trzęsienie ziemi. . .

JAK MAWIAŁ ALFRED HITCHCOCK O DOBRYM DRESZCZOWCU: „ZACZYNA SIĘ OD TRZĘSIENIA ZIEMI, A POTEM NAPIĘCIE ROŚNIE”. DKF W DOBORZE REPERTUARU KIERUJE SIĘ JEGO RADĄ. CHOĆ Z POWODU WIELKANOCY ZACZYNAMY Z POŚLIZGIEM, TO ZA TO W JAKIM STYLU!

KOBIETA SAMOTNA

(DATA POKAZU: 09.04.2015 R.)

REŻ. AGNIESZKA HOLLAND

Oto i nasze trzęsienie ziemi. Na pierwszym kwietniowym pokazie będziemy mieli zaszczyt gościć panią Agnieszkę Holland, jedną z najwybitniejszych twórczyń polskiego kina. Nie jest to jej pierwsza wizyta w naszym klubie – poprzednia odbyła się w latach 80-tych. Ciekawostką jest to, że zarówno wtedy, jak i teraz, filmem, który pokażemy, będzie *Kobieta samotna*.

Co do samego filmu – opowiada on historię miłości dwójki niemłodych już i dotkniętych przez los osób. Samotna matka, pani listonosz nękana przez sąsiada-alkoholika, spotyka byłego gór-

jakie nasuwają się po obejrzeniu filmu.

To obraz ciężki, momentami wręcz przytłaczający, bez wątpienia gorzki, ale przy tym szczery. Od lat pobudzał do refleksji, prowokował do uważniejszego przyjrzenia się otaczającej nas rzeczywistości – czy w nowym kontekście historycznym jest nadal aktualny? O tym i o wielu innych sprawach będziemy dyskutowali dziewiątego kwietnia w towarzystwie pani Agnieszki Holland.

POKÓJ MARVINA

(DATA POKAZU: 16.04.2015 R.)

REŻ. JERRY ZAKS

Po takim początku miesiąca staramy się nie spuszczać z tonu. Nie damy rady przebić wizyty pani Agnieszki, ale za to jak najbardziej w naszej mocy jest dostarczenie Wam dobrych filmów.

*Pokój Marvin*a to przede wszystkim sama śmieszka aktorska: w rolach głównych genialne jak zawsze Meryl Streep i Diane Keaton (pierwsza za rolę w tym filmie nominowana była do Złotego Globu, druga do Oscara). Obok nich zobaczymy Leonardo DiCaprio i Jacka Nicholsona.

Historia chorej na białaczkę kobiety, która prosi swoją dawno niewidzianą siostrę o pomoc w opiece nad

ojcem i ciotką. To typowe kino typu *slice of life* i brak tu efektownych zwrotów akcji oraz naładowanych sprytnymi kontram dialogów. Na pytania zadane przez twórców (między innymi o to, co jesteśmy winni innym ludziom, w szczególności rodzinie, i czy jesteśmy zobowiązani do poświęcania własnego szczęścia dla bliskich) nie padną łatwe odpowiedzi. Całkowicie zabraknie też hollywoodzkiego patosu. Dostaniemy natomiast kawał naprawdę porządnej gry aktorskiej (w końcu takie nazwiska jak Streep czy Keaton nie pozwalają sobie na słabe występy).

OSTATNI KRÓL SZKOCJI

(DATA POKAZU: 23.04.2015 R.)

REŻ. KEVIN MACDONALD

Zdobycyca między innymi Oscara, Złotego Globu oraz trzech nagród BAFTA. Zdaniem krytyków, najlepsza rola w karierze Foresta Whitakera.

Młody szkocki lekarz zostaje osobistym medykiem ugandyjskiego dyktatora, Idiiego Amina. Szybko poddaje się charyzmie i urokowi osobistemu przywódcy, jednak dobre pierwsze wrażenie szybko znika, zastąpione przerażeniem. Amin okazuje się niestabilnym emocjonalnie socjopatą, megalomanem tytułującym się „Ostatnim Królem Szkocji”. Główny bohater orientuje się, że jest tak naprawdę więźniem – bez paszportu, bez kontaktu z rodziną, na łasce szalonego watażki. Zaczyna obmyślać plan ucieczki.

Ostatni król Szkocji to nie tylko trzymający w napięciu dreszczowiec, ale też udana próba psychologicznego sportretowania okrutnego dyktatora. Amin w interpretacji Whitakera urzeka, ale pozostaje przy tym prostacki i brutalny. Ten popis aktorski sam w sobie jest wystarczającym powodem, by przyjść na seans.

IDA

(DATA POKAZU: 30.04.2015 R.)

REŻ. PAWEŁ PAWLIKOWSKI

Mocne zakończenie miesiąca – *Ida*, film, który ostatnio jest na ustach wszystkich. Pierwszy w historii polski zdobywca Oscara za najlepszy film nieanglojęzyczny. Obraz kontrowersyjny, poruszający kwestię udziału Polaków w Zagładzie, a gdyby tego było mało, zrealizowany w nowatorski sposób.

Anna, kandydatka do złożenia ślubów zakonnych, musi odwiedzić jedyną żyjącą krewną, zanim zdecyduje się na zamknięcie w klasztorze. Jej ciotka, Wanda, okazuje się być komunistyczną prokurator, a do tego Żydówką. Anna, a właściwie Ida Lebenstein, wyrusza z nią w podróż do rodzinnej wioski, by dowiedzieć się, gdzie zostali pochowani jej rodzice. *Ida* zadaje wiele niewygodnych pytań. Czy są to jednak pytania nieuzasadnione? Tego nie wiemy – na pewno jednak jest to film wart przedyskutowania.

■ J. M. Melka



nika, rencistę. W naturalistyczny sposób pokazano życia dwóch osób niemających szansy na odmianę swojej sytuacji. Brakuje tu postaci krystalicznie czystych. Brakuje cudownych okazji. W świecie Ireny, głównej bohaterki obrazu, jest tylko szarość i zmęczenie.

W tym filmie, podobnie jak w dwóch poprzednich dziełach, reżyser stara się ukazać sytuację współczesnych kobiet. Czy wizja, jaką przedstawia autorka, odpowiada rzeczywistości, czy jest tylko hiperbolą prawdziwej sytuacji? Czy wiele jest takich Iren we współczesnej Polsce i na świecie? To tylko kilka pytań,

Opowieści z kuliNarnii

Dlaczego wybuchowa? Bo granat. I niezwykle połączenie smaków. Słodki granat, słona feta, kwaśny sos, gorzkawa sałata... Idealna na lekką kolację. Porcję z podanych składników najedzą się trzy-cztery osoby (zależnie od stopnia wygłodzenia).

WYBUCHOWA SAŁATKA Z ŁOSOSIEM:

Składniki:

- ulubiona sałata (np. około pół główki lodowej, opakowanie miks sałat; u mnie – trzy rodzaje sałaty w doniczce);
- 100-120 g wędzonego łososa;
- 1/4 średniej wielkości granatu;
- 150 g sera typu feta.

Do dressingu:

- 2 łyżki oliwy;
- 1 łyżka soku z cytryny;
- 1 łyżka wody;
- 1 łyżeczka pieprzu cytrynowego.

Przygotowanie:

1. Sałatę rwiemy na kawałki i układamy na talerzu.
2. Na sałacie układamy pokrojoną w kostkę fetę.
3. Łososa kroimy na niewielkie plasterki (rybę w plastrach wystarczy porwać w palcach na kawałki wielkości kawałków sałaty).
4. Składniki dressingu dokładnie mieszamy, polewamy sałatkę.
5. Gotowe danie posypujemy ziarnami granatu.

■ Karolina Wodnik



Sudoku			2	1			8		3
	5		9		3				
						2			9
			5	6	4		1		
	6								5
			8		1	3	6		
	2			3					
					9		4		8
	8		4			5	2		

■ Aleksandra Mizgala

Satyry

Kończąc swoją działalność w „Żaku” chciałbym się z wami podzielić najlepszymi - zdaniem Redakcji - satyrkami, które przez ostatnie lata udało mi się opublikować na łamach naszego miesięcznika. Dziękuję również wszystkim współtwórcom pisma za wiele pozytywnych doświadczeń i polecam innym studentom członkostwo w „Żaku”

■ Marek Musielak

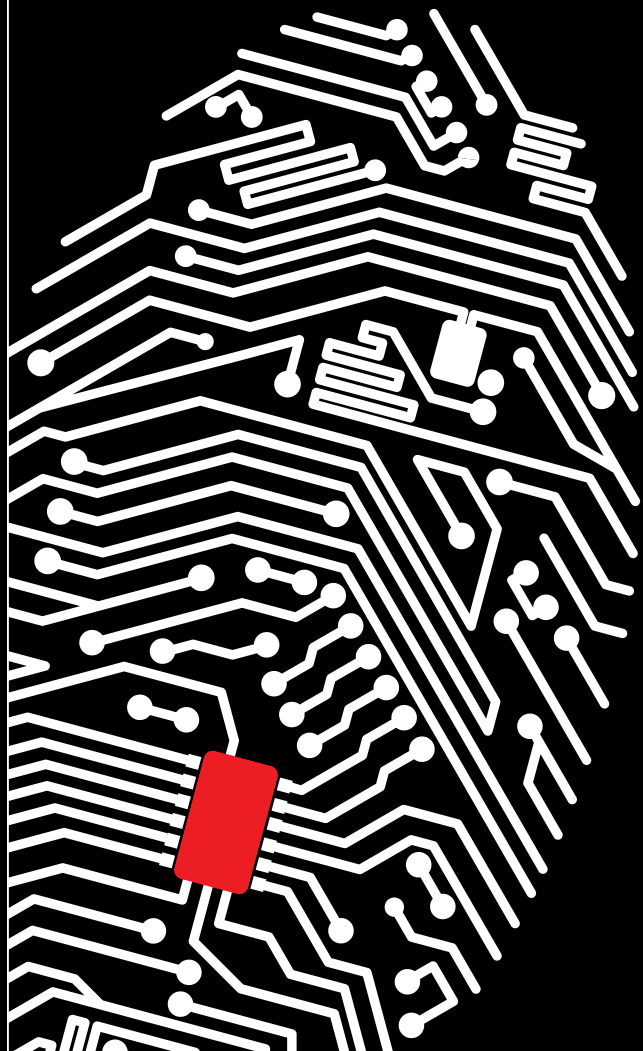


We are

in control

of the bank.

Check the career opportunities at:
www.ubs.com/polandcareers





05.05.2015
godz. 11.00
sala 2.17 C-13

Więcej informacji oraz zapisy:
www.zak.pwr.wroc.pl/zaktando

ZAKTANDO
juwenaliowe dyktando
techniczne

GOŚĆ SPECJALNY NIESPODZIANKA!!!

Żak
Miesięcznik Studentów
Politechniki Wrocławskiej

